Nr 191. Kraków 22 Sierpnia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 340 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 sierpnia.

W szczególnym kłopocie dziennikarstwo austryackie znajduje się w tej chwili. Dwa najważniejsze odgrywają się właśnie akta w polityce wewnętrznej i zewnętrznej: układy deputacyj węgierskiej i przedlitawskiej w Wiedniu, tudzież zjazd monarchów w Salzburgu. Nietylko obyczaj ale niejako obowiązek wskazuje im przedmiot dla codziennych rozpraw, a tu jakby na przekor co do układów sztuczna, można powiedzieć niepotrzebna, ale ściśle zachowywana tajemnica, co do zjazdu znów sama natura rzeczy, sprowadzają zupełną niewiadomość. Pozostają więc same domysły, a do tych zjazd salzburski nierównie większego dostarcza pola, aniżeli układy, gdzie najwięcej o cyfry chodzi. We wszystkich też prawie dziennikach czytać można artykuły pod napisem „Napoleon w Salzburgu,“ a w braku zupełnym pewnych danych, mnóstwo w nich wspomnień, kombinacyj, obaw lub nadziei.

Wspomnienia w dalszą, bliższą lub najświeższą sięgające przeszłość, na nic się tu nie przydadzą. Współzawodnictwo między Francyą a cesarstwem niemieckiem, później zaś z Austryą istniało, co aż nadto wiadomo; ale też wszelki do niego powód ustał. Jakiż więc cel mogą mieć historyczne rekryminacye? Najświeższe nawet, takie jak wojna włoska, zeszłoroczne przymierze prusko-włoskie, a nawet Mexyk, na dzisiejszą politykę Austryi, o ile nam sądzić wolno, wpływać nie powinny. Bolesna katastrofa w Queretaro, której jednak całkiem na karb Francyi kłaść się nie godzi, mogła zapewne utrudnić zbliżenie się dwóch Cesarzów, lecz odwiedzinami w Salzburgu starał się widocznie Napoleon III złożyć dowód głębokiego współczucia i zmniejszyć przykrość wrażenia. Nie przeczymy zresztą, że powyższe wypadki i postępowanie Francyi w ostatnich latach mogły oddalić od niej Austryę, wzniecić niedowierzanie i nieufność, jeżeli nie co więcej jeszcze. Warto atoli przypomnieć słowo prawdy, które wyrzekł dostojny gość salzburski przed wojną krymską, gdy mu ktoś o niewiarze w przymierze Francyi z Anglią nadmienił: „Niema przepaści, którejby polityka zapełnić nie zdołała.“ Taką przepaść tworzyć może przeszłość, głównym zaś bodźcem w polityce jest teraźniejszość, a co najwięcej najbliższa przyszłość. Na przeszłość oglądać się można jedynie jak na doświadczenie, czerpać z niej przezorność; ale w wyborze kierunku i w działaniu nie może być ona stanowczą skazówką. Na cóż więc przydadzą się reminiscencye i rekryminacye, skoro chwilowe okoliczności nad niemi górują całą siłą politycznej konieczności, która nie pozwala nigdy poświęcać teraźniejszości dla przeszłości.

W kombinacyach podawanych nie widzimy nic nowego; przebrały się one równie jak domysły. Wszędzie chęć pokoju przebija, a z nią obawa, aby zjazd salzburski jakowym stanowczym krokiem Prus nieobraził. Obraza Prus, to zdaniem wszystkich prawie dzienników w Austryi, tyle co przymierze prusko-rosyjskie. Pisaliśmy dawno, że najgłówniejszą w tej chwili kwestyą jest, czy przymierze to istnieje. Dzienniki pruskie, nawet organ hr. Bismarka zaręczają, że przymierze powstałoby dopiero w skutek zagrożenia. Lecz jak dalece temu wierzyć można, i co przez pogróżkę rozumieć? Wyraz to bardzo elastyczny w polityce, zwłaszcza u ministra pruskiego, który w roku przeszłym usposobienie Austryi za prowokacyę uważał. Pomimo więc najszczerszych pokojowych chęci, które obu Cesarzów ożywiać mają, a ze strony Austryi są niewątpliwe, zjazd salzburski, jeżeli ma ważność polityczną, czego podobno nikt w Europie nie zaprzecza, ma ją jedynie wobec istniejącego, lub też domniemanego, ale zawsze prawdopodobnego, a niezawodnie „prowokacyjnego“ przymierza.

Nie wdając się atoli wcale w odgadywanie skutków zjazdu salzburskiego, kogóż nie uderzy zwrot polityki francuskiej, skoro wspomni, że nie ma roku, jak po traktacie prażskim minister La Valette ogłosił sławny swój okólnik „o opatrznościowej polityce aglomeratów“. Prusynie przekroczyły Menu, ani Rosya Prutu; lecz dość było konwencyi wojskowej z Bawaryą i innemi państwami niemieckiemi, dość wystawy etnograficznej w Moskwie, zgoła dość kilku ruchów pangermanizmu i panslawizmu, aby rząd francuski przekonać o następstwach tej polityki, w której tak dobrodusznie kierunek Opatrzności minister upatrywał. Rok nie minął, jak polityka francuska zbliża się do tego właśnie mocarstwa, które jakkolwiek najniebezpieczniej ową polityką aglomeratów zagrożone, na takową wszakże nie przystało nigdy i przystać nie może, bo z natury swojej jest przedstawicielem prawa historycznego i pojedynczych narodowości. W utrzymaniu i wzmocnieniu Austryi leży rękojmia pokoju europejskiego; byt jej zasłania społeczność od katastrof, jakie zjednoczenie ras za pomocą siły i bezprawia wywołaćby musiało; a zjazd salzburski bądź co bądź, ma znaczenie protestacyi przeciw polityce aglomeratów, która z prawem narodów i wolnością indywiduów pogodzić się nie da.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 sierpnia.

a. W dziennikach czeskich spotykamy się z wiadomością, że Rada państwa rozwiązaną zostanie bezpośrednio po przyjęciu przedstawienia deputacyj; dzienniki zaś niemieckie nie chcą nic wiedzieć o rozwiązaniu. Prawda w części jest po jednéj; a w części po drugiéj stronie. Rząd życzy sobie porozumienia pewnego z narodami nie-niemieckiemi z téj strony Litawy, z Polakami, Czechami i Słoweńcami; chce on urządzić państwo na podstawie autonomicznéj, a p. Beust zgadza się na program wypracowany w téj mierze przez Polaków. Lecz większość niemiecka w Radzie państwa nie opuszcza centralistycznego stanowiska swego, i chciałaby z téj strony Litawy jeszcze bardziéj centralizować, jak dawniéj. Jeżeli się podczas odroczenia Rady państwa nie uda rządowi pozyskać nowéj większości z żywiołów, dążących do autonomicznego urządzenia państwa, wtedy dzieło ukonstytuowania zachodniéj połowy monarchii powierzonem zostanie nowéj reprezentacyi.

Wiedeń 19 sierpnia.

— *r.* Zjazd salzburski jest u polityków tutejszych na porządku dziennym; wszyscy chwilowo rozprawiają tylko o tem zdarzeniu. Z rzadką konsekwencyą powtarzają starą piosnkę, że kanclerz państwa prowadzi politykę pokojową, i że o przymierzu między Austryą a Francyą już z tego powodu nie może być mowy, ponieważ sojusz ten miałby cechę zaczepną, której p. Beust unika starannie, że jednakowoż nastąpić może porozumienie z Francyą w celach odpornych. Jest zresztą nieco prawdy w tem rozumowaniu. Artykuł *Debatów* o polityce austryackiéj i zamiarach p. Beusta co do zawarcia sojuszu, artykuł który pochodzić ma ze źródła dyplomatycznego, we Wiedniu sprawił niejakie wrażenie. Z początku odniesiono ową manifestacyą do stronnictwa mającego u dworu dość znaczny wpływ, na którego czele stoi ks. Metternich; późniéj atoli przekonano się, że nie ambasador austryacki w Paryżu przyczynił się do puszczenia w obieg rzeczonéj kombinacyi, tylko tutejsza ambasada francuska, że zatem takowa nie może być uważaną za wyraz opinii dyplomacyi austryackiéj, tylko za skazówkę, jak gabinet wiedeński, powinien zapatrywać się na sytuacyę, jeżeli chce iść ręka w rękę z Francyą. Tu we Wiedniu nie wszyscy się zgadzają na zapatrywanie *Debatów*, na stosunek Austryi do Niemiec południowych, wychodząc ze stanowiska, że kraje te konwencyą wojskową i stowarzyszeniem celnem aż nadto są związane z Prusami, aby oderwanie się ich było możebnem na drodze pokojowéj.

Paryż 17 sierpnia.

Uroczystość Napoleońska odbyła się tego roku jeszcze z większą okazałością niż dawniej, gdyż ogrom cudzoziemców i mieszkańców z prowincyj napłynął do Paryża. Wieczorem niezmierne tłumy ludu ciągnęły ku bramie tryumfalnej, gdzie puszczono olbrzymi ogień sztuczny. Ruch powozów był wstrzymany, a porządek największy panował wszędzie. Również pełnemi były ciekawych okoliczne wzgórza Plateaux, Suresnes, Saint Cloud, Sevres i Bellevue, z których można było spoglądać na ogień sztuczny, a potem na łunę, która się wznosiła ponad stolicą. Tego dnia była w Paryżu a raczej w Saint Cloud tylko Cesarzowa. Cesarz i Cesarzewicz byli w obozie z królem greckim i ks. Humbertem. Ks. Napoleon dopiero wczoraj do Paryża powrócił. Cesarzowa wyjechała dziś do obozu, zkąd jutro z Cesarzem jedzie do Salzburga. Dwoma dniami wprzódy udał się do obozu margr. Moustier i z tej przyczyny dał obiad dyplomatyczny w wilię święta napoleońskiego. Narada Cesarza z marg. Moustier przed wyjazdem do Salzburga świadczy, że zjazd dwóch monarchów ma cel wysoko polityczny. Sam tylko Emil Girardin utrzymuje, że Cesarz nie będzie w stanie wyjść ze „stagnacyi fatalnej“. Jedni, ujęci przez Prusy albo w służbie giełdzistów, starają się zagmatwać rzeczy i wystawiać, jakoby istniały dobre stosunki Napoleona z królem Wilhelmem. Zapewniają oni zawsze, że Austrya jest niegotową; że Prusy nie zawarły jeszcze przymierza z Rosyą, że staną po stronie Francyi, układając się z Danią o Szlezwik i przyjmując na Wschodzie politykę francuską, przychylną dla Austryi. Inni widzą bliską koalicyą przeciw Prusom i Rosyi, a do nich należy *J. des Débats*. Artykuł tego dziennika odpowiada zupełnie temu, co słyszy w sferach rządowych niezostających pod wpływem p. Rouhera lub margr. de la Valette. P. Behic udał się do Danii i Szwecyi dla urządzenia między Havrem a portami morza bałtyckiego żeglugi parowców. P. Behic znajduje się obecnie w Havre. Napoleon III dał także niejaką inicyatywę do podróży dziennikarzy paryskich do Danii. P. Morin, deputowany, który udał się tam z dziennikarzami, jest imperyalistą żarliwym, używającym ufności u rządu. Jeden odcień rządowy rzucił podejrzenie na spotkanie się w Kassel króla szwedzkiego z królem pruskim.

Rząd zwyciężył nietylko w wyborach radzców departamentowych, lecz w wyborze jednego deputowanego, pana Cornudat. Wyjąwszy miasta, których pozyskać nie może, rząd cesarski tryumfuje wszędzie. Opozycya zapowiadała burzę, a wybory okazały, że cichość panuje wszędzie. Giełda trzyma się wysoko, bo gotówki nieużytej jest miliard w banku. Byle co jednak zwala ją z nóg. Pożyczka rosyjska sprzedaje się ze stratą 50tu centymów. Nie szkodzi to bankierom, którzy ją dostali za 20 fr. niżej. *Monitor* zapowiedział, że wystawa skończy się d. 1 października i że budynki mają być natychmiast rozebrane.

W dzień święta napoleońskiego pan Jabłoński, sekretarz konsulatu w Zanzibar, został ozdobiony krzyżem legii honorowej. Jest jeszcze czterech innych rodaków użytych w ministerium spraw zagranicznych, z których jeden sprawuje obowiązki wice konsula w Smyrnie. Trzech z tych rodaków należy do młodej emigracyi. W innych gałęziach administracyi publicznej jest obecnie sześciu Polaków: jeden redaktorem w ministerstwie handlu, drugi podszefem w prefekturze Sekwany, trzeci sekretarzem bióra dobroczynności 5go wydziału, a trzech innych podbibliotekarzami w Sorbonie, w Ciele prawodawczem i senacie.

Wyszła po francusku broszura napisana przez pewnego Greka, a zachęcająca do wypędzenia Turków z półwyspu wschodniego i związania ludów chrześciańskich tego półwyspu w rodzaj Stanów Zjednoczonych. Autor jest równym nieprzyjacielem Turków jak Rosyan.

Odsłonięto fronton nowej opery. Jest on piękny, ale mięszanina metalu z kamieniem nie zdaje się być szczęśliwą. Urządzenie wnętrza opery będzie wymagało lat parę.

Neapol 14 sierpnia.

Smutne wiadomości nadchodzą z Rzymu: cholera się sroży w mieście i w okolicach jego i zmiata mnóstwo osób, między któremi wiele znakomitości. Trzech kardynałów jednocześnie prawie zachorowało w Albano: Altieri, Di Pietro i Sacconi. Dwaj ostatni mają się znacznie lepiéj; pierwszy zaś padł ofiarą chrześciańskiego poświęcenia się i miłości, z jakiemi pospieszył do Albano, biskupiéj swojéj stolicy na pierwszą wieść o chorobie, i nie przestawał tam, jak na prawdziwego pasterza przystało, ratować owieczki swe i udzielać im wszelkiéj pomocy materyalnéj i duchownéj. Powszechna klęska go dosięgła w chwili kiedy spełniał chrześciańskie obowiązki i jak drugi Karol Boromeusz opatrywał chorych i pocieszał konających. Śmierć jego jest ogromną stratą dla świętego Kolegium, w którem przeważną odgrywał rolę jako kamerling świętego rzymskiego kościoła, to jest *Interrex* czyli zastępujący Papieża w czasie bezkrólewia, jako mąż niepospolitych zdolności, doświadczenia, mądrości, jako książę rzymski nareszcie i jeden z największych panów we Włoszech. Urodzony na początku bieżącego stulecia Ludwik Altieri był potomkiem Klemensa X, któremu to Jan Sobieski przysłał wielką chorągiew pod Chocimem zdobytą i do którego pisał te wymowne słowa: „Ty Ojcze Święty jako Aaron nasz wzniesiesz swoje dłonie, a Izrael mój polski zwycięży!“ Matką Ludwika Altierego była księżniczka saska w prostéj linii idąca od dwóch Augustów, którzy na tronie polskim zasiadali. Kardynał miał ich wizerunki w swojéj sali i wspominał chętnie o tym związku z naszym krajem. Był osobliwie przychylny rodakom naszym i sprawę Polski popierał zawsze w radach papieskich, w których nieodmiennie brał udział. Przyczynił się wielce do kilku kroków Stolicy Św. na korzyść polskiego kościoła, niemniéj jako do zerwania dyplomatycznych stosunków z Rosyą, i podczas pamiętnych modłów za Polskę przewodniczył jako proboszcz bazyliki Lateraneńskiéj procesyom, na których niesiono cudowny obraz Zbawiciela. Zawsze i na każdem miejscu starał się okazać współczucie swe dla Polski, a lubo należał do stronnictwa zachowawczego w św. Kolegium i był wielkim nieprzyjacielem rewolucyi i demokratycznych wyobrażeń, nigdy przecież sprawy polskiéj nie mięszał z rewolucyą, w jakowy to błąd tak często popadają konserwatyści, i zgadzał się w tym przedmiocie z najliberalniejszymi kolegami swymi, dowodząc tym sposobem wszechstronnéj sprawiedliwości dla sprawy, która wszystkie polityczne opinie ma za sobą. W Wiedniu, gdzie przed dwudziestą laty nuncyaturę piastował, miłe po sobie zostawił wspomnienia. Wszelako późniéj, kardynałem już będąc i jednym z trzech członków rządu mianowanego przez Papieża po wnijściu wojsk francuskich do Rzymu, lecz przed powrotem Piusa IX z Gaety, naraził się rządowi austryackiemu mową mianą z balkonu pałacu swego do ludu, który herby ambasady austryackiéj palił publicznie na placu. Skutkiem téj mowy kardynał Altieri, jak zapewniają, miał sobie zapewnionem na przyszłem konklawe to wykluczające wotum, do jakiego Austrya wspólnie z Francyą, Hiszpanią i Portugalią, ma prawo względem jednego kardynała niemiłego sobie, którego obiorowi może położyć stanowcze *veto*, Jednakowoż ze wszystkimi ambasadorami austryackimi zostawał w ścisłych stosunkach. Znany był w Rzymie antagonizm kardynała Altierego z kardynałem Antonellim tak dobrze jako i z monsignorem Mérode, do którego oddalenia z ministeryum broni nie mało się przyczynił jako prezes konsulty czyli rady finansów. Po ustąpieniu kardynała d'Andrea z kongregacyi Indeksu objął po nim urząd prefekta takowéj; lecz nie długo także tam zostawał i zbyt wiele kłopotów i trudności w nim upatrując złożył go dobrowolnie na korzyść kardynała De Luca. Jako biskup albański i książę kościoła kardynał Altieri był mężem wzorowym i uwieńczył przykładny swój żywot bohaterską śmiercią będącą skutkiem poświęcenia się jego dla owieczek. Jako człowiek zaś wielkiego świata i pan z panów był jednym z tych starodawnych arystokratycznych typów, które coraz bardziéj znikają ze zrównanéj jak stół widowni dzisiejszego europejskiego społeczeństwa. Salon jego w dni wolne od wielkiéj pracy i niezliczonych zatrudnień, to jest w niedzielę, był zbornym punktem najlepszego krajowego i zagranicznego towarzystwa. Wszy-

Część literacko-artystyczna.

PANI WICESGERENTOWA

(*z Opowiadań Starca*)

patrz Nr. 181 i 190 *Czasu*.

Przedstawiłem wam typ dawny serdecznie narodowy, wówczas już rzadki, a wkrótce z widowni zeszły. Teraz przechodzę do nowo wówczas powstającej w mięszanym stylu budowli obyczajowej.

Pani Wicesgerentowa, tem mianem w powiecie zwana, żyjąc w młodszych latach w Warszawie, a późniéj zamieszkując po zgonie swojego męża w swych dobrach, była przesileniem starego towarzyskiego porządku w nowy, albo raczej była światłem księżyca w pierwszej kwadrze na horyzont wiejski weszłego; i czemże jeszcze była?... Oto była, na czem nikomu oprócz mnie i was niezależy: moją babunią dobrodziejką. Że zaś jak zwykle wszystkie babunie była gadatliwą i do rozrywek w mieście przywykłą, więc nieprzestając na wizytach sąsiadów, od których była bardzo poważaną, chciała jeszcze dla codziennej pogadanki otoczyć się najbliższemi rodem osobami. W tym celu zniewoliła zięcia i córkę, to jest rodziców moich, aby wraz z dziećmi stałe w jej domu zajęli mieszkanie. Ojciec nasz od kilku lat paraliżem na mowę tknięty, niemógł bardzo rozwinąć materyi, ale był cierpliwym słuchaczem, a więcej też niebyło jej potrzeba. Po części i matka nasza, o ile jej zarząd domowy i potoczne sprawy pozwalały, pomagała rzadko gasnącej rozmowie.

My wnuki obojej płci w skutek nieugiętej woli babki, wychowanie i nauki jej kosztem i podług jej zasad brać musieliśmy. Jakie więc to wychowanie nasze było, nieszkodzi wam wiedzieć; a najprzód od panien zacznę.

Panny siostry starsze od nas braci, skończywszy już wprzód klasztorne nauki, miały jeszcze w dodatek tak zwaną Madame, w celu ukończenia wymaganego już od tej płci gruntowniejszego uzdolnienia. Język francuski posiadały, lecz bez naśladowania koniecznego teraz żargonu, a to z wyraźnej woli opiekunki, która mawiała z naganą: „Co za śmiechu godne małpierstwo, żeby chcieć koniecznie zatrzeć piętno narodów, czemu tak nie czynią Francuzi ani Anglicy, oni po polsku paplają gorzej jak sroki, nie troszcząc się wcale, czy nam się to podoba, a każdy z nich dumny z tego czem jest — dla czegóż my mamy wstydzić się naszego pochodzenia?... Wstydźmy się naszych dawnych niezgód i bezrządu, które teraz do zguby kraj przywiodły, wstydźmy się egoizmu i podłości kilku wyrodnych pyszałków, którzy nasz upadek przyśpieszyli, ale szanujmy narodowość, a szczególniej mowę, tę spuściznę bohaterskich przodków, którzy przez tyle wieków równie orężem jak i nauką się wsławiali; a jakkolwiek cenię język francuski, i przystało wam umieć go dla różnych względów, lecz jestem nieprzyjaciołką upowszechnionej dziś manii uczenia się i brania go za warunek dobrego wychowania; szczególniej zaś sprzeciwia się to celowi tam, gdzie zbyt mierny majątek przeznacza panny do wiejskiego ustronnego życia i gospodarskich zatrudnień — z kimże one tam rozmawiać będą? chyba z krówkami „Madame Siwula donnez moi mleka“? Naukę języka niemieckiego uznała za potrzebną ze względu na wypadki krajowe; w tym celu sprowadzona była Niemka z Gdańska, najlepszym saskim dyalektem mówiąca, od której acz z niechęcią, uczyć się jednak musiały. Historya i jeografia nie były im obce; w rachunkach, w pisaniu ortograficznem i dosyć kształtnem celowały. Styl ich listów był chwalony, dla tego więc nietylko do korespondencyj sąsiedzkich ale i do pism większej wagi używane bywały. Gazet dla wiadomości o stosunnach czasowych słuchały, lecz o polityce pannom rozmawiać niewolno było. Roboty kobiece igłą, szydełkiem i na warsztacikach oraz mniejszę krawieckie umieć było koniecznością. Kucharstwa uczyły się z książki pod tytułem *Kucharz doskonały*; lecz nasz Jakób wiele w niej przy praktycznej manipulacyi niedoskonałości znalazł, i osądził, że żadna książka niczego dobrze nie nauczy, a tem mniej szlachetnej sztuki kucharstwa. Został więc profesorem *ad hoc* i bardzo scientificznie rzecz wykładał, a w końcu jak drugi Albertus magnus odkrył wiele sekretów chemiczno-kulinarnych, między któremi jeden chociaż antipostępowy, był wówczas bardzo chwalony, t. j. jak zamienić naszą wyborną, (z samej siebie) skopowinę w dziczyznę i t. p. Że zaś był pobożny i poczciwy, miał zwyczaj każdy wydawany półmisek żegnać, bo to jak mówił, djabeł wszędzie się lubi mieszać, i mógł mieć czas do tego, bo kuchnia od dworu stała daleko, tak, że hajduk w czasie słotnym dobrze się zaszargał nim potrawę przyniósł.

Dziwili się sąsiedzi, co też to pani Wicesgerentowa wyrabia! każe swoje wnuczki uczyć kucharstwa — tfu! czy je myśli wydawać za kupców albo rzemieślników, albo czego Boże uchowaj, za teraźniejszych w kraj nieproszonych gości? A pytam się, do czego też to służy uczyć panny listy pisać?... chyba na to, żeby do gachów pisywały? Nie ma to pisarza prowentowego, żeby napisał gdzie potrzeba i jak się należy, po męzku, zamaszysto, wyraźnie; jak mój to mospanie jak napisze, możnaby o sto kroków bez okularów czytać. Już to źle, kiedy się kobieta wdaje do pióra i do książek.

No, mój Mości Stolniku Dobrodzieju, ozwał się drugi, jakkolwiek zdanie WPana jest u mnie w konsyderacyi, ale w tem się nie zgadzam, żeby też żona niemiała się znać na kuchni, bo *dantur casus*, że albo się kucharz rozchoruje, albo co najczęściej bywa, że się upije, ot i nie ma co na ząb włożyć, a człowiek zły kiedy głodny: to i na żonę poswarzy i ludzi o lada co wybije; ale moja Basia do tego jedyna, że z każdej służącej zrobi kucharkę. Ja kiedy idę na polowanie, to wszystkich ludzi, i kucharza i kuchtę zabieram, bo u mnie każdy musi być myśliwy: a kiedy czasem zdarzy się złe pole, co to człowiek od rana do zmierzchu i po swoich i po cudzych kniejach się nałazi, a nic nie ubije, albo mi jeszcze psy połapią, to mospanie powróciwszy, gdybym obiadu gotowego nie zastał, dombym rozwalił. Ale kiedy przyjadę, a zastanę ciepło w pokoju i czysto, a stół nakryty, to się zaraz udelektuję i błogosławię takiemu wychowaniu. Co do pisarza, zgadzam się z Wćpanem Dobrodziejem, bo taki przecie umie dać tytuł każdemu i w liście podpisać jak można najniżej, z głębokim respektem najniższego sługę; a potem zaadresować podług urzędu: zaś te każdemu piszą a Monsie a Monsie, czego ja cierpieć niemogę.

Ja ani na to ostatnie moi panowie z wami się nie zgadzam — rzekł pan szambelan — bo najprzód, nieroztropnie jest powierzać wszystko pisarzom, powtóre minęły już czasy do szczycenia się z tego, żeśmy niepiśmienni; a jeżeli lata podeszłe rękę obciążą, oczy osłabią, któż nas lepiej wyręczyć potrafi, jak żona, którą wiążą z nami wspólne potrzeby i życzenia, lub córka w braku synów albo ich nieobecności — a więc głosuję, że panny w pisaniu i stylu doskonalić się powinny, a Waćpan Dobrodziej panie Skarbniku jak sądzisz?... Oto ja, prawdę mówiąc, nie ganię nauki kucharstwa, bo brzuch to najlepszy przyjaciel, trzeba mu dogodzić i czasem pochlebić, a jużem się trochę zwydrzył na specyalikach u mojej świekry pani Wicesgerentowej, że jak do domu przyjadę, to mi nie smakuje jadło po moim Marcinie. Na pisanie zgadzam się, bo to trafi się często, że człowiek ma głowę nieprożną, a tu przyjdzie pilny interes, to albo niedorzeczy się napisze, albo na spóźnieniu się straci; ale co tę Niemkinią, jakem *sodalis*, radbym przez kij przesadzić: to się nadyma jak żaba, rozumie że jest księżniczką, i co śmiesznie, że nazywa się Sułkowska, a mówić do niej co, to *nyks polniś* i wdzięczy się jak dominikańska suczka, przecie to te francuski i francuzy lepiej z nami *kwadrują*. Ot nasz półkownik, co to był za człowiek, dopóki był zdrów, był dobry żołnierz, dobry obywatel, wylany dla przyjaciół, każdemu dopomódz chętny, i za to go też tak haniebnie panicze warszawscy a nawet oderowi pozarywali — a do tego jaka głowa! on lepiej wie, co się u nas dawniej w Polsce działo, niż my urodzeni Polacy, bo my zaledwie wiemy, co bywało za Sasów i trochę o zwycięstwach Sobieskiego pod Chocimem, pod Wiedniem, a on wie na palcach całą historyę naszą, począwszy od Lecha; a co ma książek, toby ani na cztery wozy nie zabrał, samych francuskich — no to już nie dziw, że dzieci tego języka się uczyły, bo któżby u licha je potem czytał? — ale proszę uniżenie, na co tego niemieckiego uczyć się mają? — Mój panie Skarbniku, rzekł pan Szambelan, kiedy już ostatnia nasza kryzys tak zgubnie się skończyła, to pewnie będziemy musieli bywać na niemieckiem kazaniu, a co gorsza, przyjdziesz kiedy do urzędnika prosić o co, odpowie ci *nyks polnisz*, napiszesz notę po polsku, dadzą ci rezolucyą po niemiecku, i tak będą robić aż nas wszystkich przeniemczą.

Ha, zje bisa, kto nam zabroni mówić naszym językiem, rzekł p. Skarbnik, a dopóki wiara i język nam zostanie, dopóty będziemy Polakami. Powiem ja mojej świekrze *data occasione*, niech ona tę niemkinię wypędzi. Już ja, odrzekł Szambelan, nadmieniałem jej o tem grzecznie, ale mnie za to spotkała konfuzya, bo mnie spytała: „a czy WPan wiesz o tem przysłowiu, że kto na przedpiekiu mieszka, to dja... w kumy prosi? Na wilka musisz krzyczeć oha! a na psa a zasię! bo inaczej nie wyjdziesz cały; jakże więc, kiedy staramy się, żeby nas zwierzęta i bydlęta zrozumiały, nie mamy się starać, żeby się dać zrozumieć naszym zdobywcom?“ Naśmiały się ze mnie kobiety, bom na to języka w gębie zapomniał. O! jest to prawdziwa *hic mulier*. Eh! moi Panowie, to nie ewanielia, co ona powie, rzekł Skarbnik, jeszcze nasz los w Boskiej prawicy spoczywa, nie zostanie to tak na zawsze; ale wracając do rzeczy, lubo przyznaję, że moja świekra ma głowę nie od kształtu, ale tego jej darować nie mogę, że tak narowi te swoje wnuczki i lada chimerom dogadza. Oto miały wyśmienity klawikort z fletami po matce, to nad nim wymyślały, aż musiała im sprowadzić klawicymbał z Warszawy, a jak prosić, żeby co zagrały, to zaraz czytają z nut, a w tych nutach nie ma ani krakowiaczka, ani mazurka, rzadko polonez, tylko kwadryle, waryacye,

scy pamiętać będą owe doroczne prawdziwe królewskie recepcye kardynała Altierego, gdzie w salach z XVII wieku pełnych najcelniejszych utworów sztuki, które są dotąd prawdziwym przepychem i mądrym zbytkiem niektórych wielkich rodów włoskich, kardynał przyjmował gości z tą pańskością, ugrzecznieniem, prostotą i wdziękiem, które cechowały niegdyś dawnych magnatów. Ojciec Swięty bardzo się zgryzł śmiercią kardynała Altieri, który był jego radcą, przyjacielem i jedną z najznakomitszych postaci dzisiejszego rzymskiego dworu. Cholera silniejszą jest jeszcze w Palermo niż w Rzymie; przed dwoma dniami pogrzebano tam jednéj nocy sto osób a drugie sto bez pogrzebu zostawało dla braku grabarzy. W Neapolu kilka dopiero wypadków liczą, ze strony Sycylii mamy ścisłą kwarantannę; dla przybywających zaś z Rzymu proste tylko kadzenie.

P. King poseł amerykański opuścił Rzym. Kongres oświadczył mu, iż może jeśli chce zostać na urzędzie, ale bezpłatnie, bo Zjednoczone Stany w przewidzeniu gotujących się wypadków powinny grosz oszczędzać i znoszą przeto wszystkie zbyteczne poselstwa swe zagranicą; atoli zwinięcie rzymskiego nie zostało dotąd urzędownie oznajmione kardynałowi Antonellemu.

Wiedeń 20 sierpnia. *Opis zjazdu salzburskiego* podany wczoraj na tem miejscu uzupełniony dziś następującemi szczegółami:

Usposobienie mieszkańców Salzburga w dzień przed przybyciem Cesarstwa francuskich było dość zimnem; listy i pamflety z *Berlina* doszły były najznakomitszych obywateli, w których wyrażoną była nadzieja, że Solnogrodzianie jeszcze są o tyle Niemcami, że nie zechcą przyjmować serdecznie wroga narodu niemieckiego; nie zapomniano także złowrogich nazw: Solferino i Queretaro. Pisma te zrobiły z początku pewne wrażenie, wnet atoli znalazł się środek na zadaną truciznę, a tym środkiem było miejsce pochodzenia tych listów tj. Berlin. Przypomniano sobie bowiem, że i Prusy nie miały na względzie interesu Niemiec, gdy w roku zeszłym wszczęły wojnę bratobójczą, gdy wezwały sobie do pomocy Włochów, których o przyjaźń ku Niemcom obwinić także nie można. Tym sposobem listy berlińskie wywołały skutek całkiem przeciwny a ludność wyszła massami w celu przyjęcia gości francuskich.

Już o godzinie 3ciej popołudniu zaczęli gromadzić się na peronie dworca ci, którym dozwolono było przypatrzeć się zbliska przybyciu Cesarstwa francuskich, wszyscy w strojach galowych. Między paniami uważano księżne: Schwarzenberg, Lobkowitz, Kińsky; hrabiny Batthyanyi, Khevenhüller, Waldstein, Crivelli, Arco i inne. Obecni byli także sprawozdawcy prawie wszystkich dzienników europejskich. O godzinie 4ej przybył najmłodszy brat Cesarza, Arcyksiąże Ludwik Wiktor, a zaraz po nim poseł francuski ks. Grammont ze wszystkimi urzędnikami ambassady. O godzinie ½ 4 głośne okrzyki z ulic dochodzące zwiastowały przybycie N. Państwa. Wnet też ukazał się na peronie N. Pan prowadząc Cesarzową, ubraną w jasno niebieskiej długiej sukni jedwabnej i mantylce koronkowej z małym kapelusikiem węgierskim na głowie. Cesarzowej towarzyszyli hr. i hrabina Königsegg. N. Pan rozmawiał kilka minut z ks. Grammontem podczas gdy Cesarzowa przemówiła kilka słów do każdej z obecnych dam po niemiecku i po francusku. Ciekawość i niecierpliwość zgromadzonych wzmagały się coraz bardziej, do usposobienia jednak dobrego przyczyniła się wiadomość z koła dyplomatycznego pochodząca, że według depesz austryackich Cesarstwo francuscy w przejeździe przez Niemcy południowe witani i przyjmowani byli z nadzwyczajną sympatyą i prawie w sposób demonstracyjny. Na kilka minut przed godziną 5tą zbliżył się naczelnik ruchu kolei zachodniej do N. Pana donosząc mu, że pociąg dworski wiozący Cesarstwo francuskich opuścił już przedostatnią stacyą i za minut kilka stanie w Salzburgu. N. Państwo udali się wtedy do ostatniego krańca peronu, gdzie stanęli, za niemi Arcyksiąże Ludwik Wiktor, a w trzecim rzędzie hr. i hrabina Königsegg. Uroczysta cisza zapanowała, gdy z wybiciem godziny 5tej pociąg ze spokojem majestatycznym wjechał do dworca; muzyka zaintonowała pieśń królowej Hortensyi a N. Państwo zbliżyli się do wagonu wspaniałego, otwartego, w którym oprócz Cesarstwa francuskich znajdowali się także ks. i księżna Metternichowie. Napoleon III pierwszy opuścił wagon wśród głośnych i serdecznych okrzyków: Vive l'empereur Napoleon III. Na twarzy jego spostrzeżono pewną nieśmiałość, która atoli znikła po serdecznem przywitaniu wzajemnem. Cesarz przedstawił gościowi N. Panię, którą tenże w rękę ucałował; następnie wyszła z wagonu Cesarzowa Eugenia; Napoleon III przedstawia ją Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który jej rękę całuje, poczem Cesarzowa Eugenia podniosła nieco zasłonę, i ucałowała Cesarzową Elżbietę, Cesarzowie i Cesarzowe rozprawiali przez kilka minut ze sobą. Cesarz Napoleon był w ubiorze cywilnym, w długim surducie ciemno-niebieskim i w niskim czarnym cylindrze. Rozumie się przez się, że oczy wszystkich zwrócone były na władzcę, którego od lat kilku ciągle przedstawiają jako schorzałego, zmęczonego ledwie nie dogorywającego. Tym więcej uderza jednomyślny sąd wszystkich sprawozdawców, że Napoleon III wygląda lepiej i silniej aniżeli go sobie zwykle przedstawiano. Organizm jego jest jeszcze bardzo silny, chód pewny i lekki, rysy jego zdradzają silną wolę i energię obok ludzkości i uprzejmości; tylko oczy głęboko tkwiące świadczą o bystrości poglądu, i odźwierciedlają one przewagę umysłu nad sercem. Cera brunatno-żółtawa twarzy, prawie bronzowa, zdradza na pierwszy rzut oka potomka Napoleonidów, włosy gęste są jasne i nieco szarawe. Tak zaiste nie wygląda człowiek schorzały, upadający pod ciężarem rządów, tylko taki, co trzyma mocno to, co wziął w posiadanie; podobny on jest do majętnego kupca, który wraca z jarmarku, gdzie dobre robił interesa, sądzi sprawozdawca *N. fr. Presse*, której nie można obwinić o zbytnie względy dla władzcy Francuzów.

Cesarzowa Eugenia jest nieco niższą od Cesarzowej Elżbiety i wygląda o wiele młodszą, aniżeli jest w istocie; czyni ona wrażenie silnej blondynki w stylu więcej angielskim, jak hiszpańskim; miała na sobie krótką jedwabną suknię i mały czarny kapelusik à la Ristori, z ciemną zasłoną koronkową. Przywitanie było tak serdeczne, jakby Solferino i Queretaro były wymazane od dawna z pamięci. Napoleon III ścisnął serdecznie Arcyksięcia Ludwika Wiktora, poczem monarchowie przedstawili sobie wzajemnie osoby do orszaku należące, przedewszystkiem damy pałacowe hrabinę Königsegg i księżnę Esslingen, następnie hr. Wilczka, Wrbnę, księcia Taxis który w zeszłorocznej kampanii stracił oko, i hr. Pejaczewicza, który przy tej samej sposobności stracił rękę. Po oglądaniu kompanii honorowej przez obu Cesarzów i przedstawieniu hr. Coronini naczelnika kraju, głównodowodzącego jenerała Boxberga, burmistrza p. Mertensa, hr. Grünnego i Bellegarda, oboje Cesarstwo wsiedli do sześciokonnego powozu dworskiego, z przodu Cesarzowe, a z tyłu Cesarzowie, Cesarstwo francuscy po stronie prawej, i wśród serdecznych okrzyków zgromadzonego ludu jechali do zamku, gdzie ministrowie czekali przybycia dostojnych gości. O godzinie 7ej dany był obiad dworski w salach rzęsisto oświetlonych; z wyjątkiem dostojników wojskowych, wszyscy goście byli w ubiorze galowym cywilnym. Około godziny 9ej N. Państwo wyjechali z gośćmi na miasto, celem przyglądania się oświetleniu wierzchołków gór miasto otaczających. Oświetlenie to przedstawiało widok uroczy, jakiego może przed tem nie widziano; zdawało się, jakoby gwiazdy zstąpiły z firmamentu, aby odpocząć na górach solnogrodzkich!

Depesze telegraficzne z Salzburga donoszą, że Cesarzowa Eugenia wraz z Cesarzową Elżbietą udadzą się do Ischl, dla wynurzenia kondolencyi Arcyksiężnie Zofii. Ostatnia depesza atoli donosi, że Arcyksiężna Zofia stanęła w Salzburgu, przez co wycieczka do Ischl stałaby się zbyteczną. Dziś rano obaj monarchowie przechadzali się pieszo i w ubiorze cywilnym po mieście, wszędzie witani serdecznie; poczem odbyła się konferencya długo trwająca. Dziś i w następne dni odbędą się wycieczki do pobliskich okolic.

— Wczoraj deputacya Rady państwa ukończyła podobno pracę swoją i wygotowała odpowiedź na propozycye deputacyi węgierskiej. Wniosek, aby pracę tę drukiem ogłosić, przyjęty został z zastrzeżeniem, aby wprzódy zapewnić się o przyzwoleniu deputacyi węgierskiej; znając ducha konstytucyjnego Węgrów, nie wątpimy, że ich deputacya zgodzi się na ogłoszenie i spodziewamy się, że już w bieżącym tygodniu elaborata obydwóch deputacyj wydrukowane zostaną. Że treść obu tych dokumentów tyczy się przeważnie strony finansowej, dowodzi okoliczność, że minister skarbu p. Becke powołanym został umyślnie do Salzburga, by N. Panu donieść osobiście o uchwale na wczorajszem posiedzeniu deputacyi przedlitawskiej zapadłej.

— *Wanderer* rozbierając ostatni list Koszuta czyni nad nim następujące uwagi: Koszut wydaje się potężnym, jak długo milczy, bo jak skoro mówić zaczyna, usuwa mu się grunt, na którym dotąd się opierał. Dziś stosunki we Węgrzech są całkiem inne jak przed 18 laty, a gdyby Koszut naocznie o tych zmianach się przekonał, poznałby, że ma jeszcze dla kraju obowiązki, które przy swoich wielkich zdolnościach wypełnić powinien dla dobra ojczyzny, a których dopełnienia kraj po nim się spodziewa. Że obecne położenie kraju byłemu dyktatorowi jest całkiem nieznane, dowodzi pierwsza część jego listu, traktująca o długu publicznym; w wyborze na posła widzi Koszut potwierdzenie swych zasad i swego postępowania; podczas gdy właściwiejby było widzieć w tym wyborze żądanie wyborców, aby zmieniwszy dotychczasowe swe postępowanie, przestał być „żyjącym protestem“ przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, i wziął się do pracy na drodze legalnej. Zapatrywanie to dzieli także dziennikarstwo węgierskie, które po większej części pominęło list Koszuta milczeniem, a jakkolwiek *Hon*, organ środkowej lewicy list umieścił, we 24 godzin później umieścił także piękny artykuł na uczczenie urodzin N. Pana, jako koronowanego króla węgierskiego, w którym otwarcie powiada, że różnica między lewicą a prawicą jest tylko parlamentarna.

— *Pozor* zagrzebski na 3 miesiące zawieszonym został; to najświeższa nowina z Kroacyi. Znany bardzo środek, który nawet dziś już nie grzeszy oryginalnością za obecnego ministerstwa. Dowodem praźska *Politik*. Dziennik powyższy odznaczał się bardzo silną opozycyą przeciw wcieleniu Trójkrólestwa do Węgier i reprezentował dążności stronnictwa narodowego.

— Depesza z Pesztu donosi, że Sir Mojżesz Montefiore, znany z swego poświęcenia się w celu polepszenia bytu swoich współwyznawców, przybył tamże osobnym parowcem. Jedzie on do Bukarestu z powodu ostatnich prześladowań żydów w Galaczu. Mąż ten liczy już lat 85.

Królestwo Polskie.

Ukazem cesarskim z dnia 22 lipca (3 sierpnia) zakład naukowy żeński w Warszawie ustanowiony pod nazwą „Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego“ dla propagandy rosyjskiej w Polsce, wyłączony został z pod władzy warszawskiego okręgu naukowego, a oddany bezpośrednio pod władzę 4go wydziału kancelaryi carskiej. Wydział ten ma sobie powierzone sprawy dobroczynne i szkolne pod protekcyą Cesarzowej zostające, a przewodniczy w nim książę Piotr Oldenburski, ktory jest zarazem jenerałem, prezesem departamentu rady państwa do spraw cywilnych i duchownych i senatorem. Książę Piotr Oldenburski będąc niedawno w Warszawie, szczególnie zajmował się tym zakładem naukowym i jego wychowanicami, wśród których kilka godzin bawił.

— Na zatopionych Powiślan przeznaczył Car na wsparcie 200,000 rubli ze skarbu. Namiestnik hr. Berg wyznaczył był komitet celem rozdziału wsparcia, pod przewodem jenerała Geczewicza. Członkami komitetu są albo oficerowie albo urzędnicy rosyjscy. Prezydent Warszawy jenerał Witkowski, otrzymał z tych pieniędzy do rozdania między mieszkańców Warszawy 3000 rubli; gubernator warszawskiej gubernii 2000, gubernatorowie płocki, radomski, kielecki, siedlecki i lubelski po 1000 rubli. Członkowie komitetu objeżdżać będą Powiśle i rozdawać wsparcie według przedstawienia zarządów gminnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia. Do odbioru inwentarycznego biblioteki uniwersyteckiéj po śmierci bibliotekarza Dra Adolfa Mułkowskiego, wyznaczył Senat Akademicki profesora fizyki Dra Kuczyńskiego. Rachunki pozostałe po ś. p. Mułkowskim, okazują najściślejszy i drobiazgowy porządek w prowadzeniu wydatków na potrzeby biblioteczne.

— Komisya wsparcia powodzią dotkniętych objechała od 11go do 14go b. m. powiaty Mościski, Łancucki i Niski. Na pierwszy, gdzie tylko jedna gmina ucierpiała, komisarz rządowy p. Mündel przeznaczył 200 złr. na powiat Łancucki, gdzie 36 gmin doznało strat, przeznaczono na wsie 8,500 złr., 700 złr. dla miasta Leżajska, 600 złr. dla Przeworska, 700 złr. dla dzierżawców w tym powiecie. Na powiat Niski, gdzie 20 gmin ucierpiało od wylewów, przeznaczono 8,500 złr. dla włościan a 1,500 złr. dla dzierżawców. Następnie komisya udała się na objazd Powiśla w powiat Tarnobrzeski.

— Z udzielonych nam w tych dniach wykazów pism zakazanych w Austryi od początku tego roku, wymieniamy druki polskie, jak następuje:

„Polska w roku 1863“. Lipsk u Pawła Rhode 1866.

„Napoleon III i terytoryalne wynagrodzenie Francyi“ przez Bolesława Świerszcza. Lipsk u Pawła Rhode 1867.

„Książeczka polityczna włościanina polskiego w pytaniach i odpowiedziach“ w Bendlikonie w drukarni „Ojczyzny“ 1866, Lipsk u Kasprowicza.

„Dumy i pieśni Ludomira“ wydał Tadeusz Zabużyński, zeszyt 1szy, w Bendlikonie, nakładem Kasprowicza w Lipsku.

Tom 35ty Biblioteki pisarzy polskich: „Demokracya polska na emigracyi; wyjątki z pism Wiktora Heltmana“, Lipsk u Brockhausa, 1865.

„Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863“, Lipsk u Kasprowicza 1866.

„Ludzie i ludziska; życie i wegetowanie“, powieść przez autora Wspomnień kapitana wojsk polskich. Lipsk u Kasprowicza 1866.

„Braterstwo (pismo ludowe) książka 4ta.“ w Bendlikonie 1865.

„Luteńka z nad Bugu, czyli wspomnienia przeszłości“, Lipsk 1864 u Kasprowicza.

„Na dzisiaj“ rapsod tragikomiczny, Lipsk 1866 u Engelhardta.

„Tytan, Arion z Koryntu“ przez Alkara, Lipsk u Pawła Rhode 1866.

„O Towarzystwie wzajemnéj pomocy. Rzecz ogłoszona w r. 1833 przez Aleksandra Jełowickiego“ wydanie nowe w Bendlikonie 1866.

„Powinność nasza wobec sporu między Austryą a Prusami i Włochami“ przez Karola Widmana, Lwów 1866.

Tom 36ty Biblioteki pisarzy polskich „Poezye Romana Zmorskiego“, Lipsk u Brockhausa 1866.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*: Michał Wacławik z Raby niższéj w powiecie Limanowskim, 24 lat liczący, znany w całéj gminie jako młodzieniec pracowity i bardzo obyczajny, nie otrzymawszy rozgrzeszenia na spowiedzi, którą odbył dla przyjęcia sakramentu bierzmowania, powiesił się.

— D. 10 b. m. grad poczynił znowu znaczne szkody w Krościenku niższem i Suchodole w powiecie Krośnieńskim. Obie te wsie już kilka razy ucierpiały tego roku od gradu i wylewu wód. Również poczynił tego dnia grad szkody w powiecie Brzozowskim, a mianowicie we wsiach Brzezowie, Humniskach, Malinówce, Jabłonicy polskiéj i Wydrnéj.

— W Bielsku na Szląsku zgorzała d. 18 b. m. po południu przędzalnia Fryderyka Zipsera. Podczas ratowania sikawka przejechała na śmierć jednego z ludzi straży ogniowéj, a inny spadłszy z drugiego piętra jest bez nadziei życia.

— Według doniesienia *Gazety Irkuckiéj*, d. 26 marca (7 kwietnia) w warzelni soli w Ustkucie, skazany do ciężkich robót przestępca polityczny Polak Władysław Tarkowski, zamordował innego skazańca politycznego Mikołaja Wosickiego. Ponieważ gazeta rzeczona tylko pierwszego nazywa Polakiem, przeto drugi, to jest zamordowany, prawdopodobnie był Moskalem.

— W Pradze umarł 19go w nocy Leopold Laemel, naczelnik wielkiego domu bankierskiego.

— Dzienniki taki dają opis pokoi mieszkalnych Cesarstwa francuskich w Salzburgu:

Pokoje znajdują się na pierwszem piętrze, chociaż zowią je drugiem, dla tego, że między dołem a temi pokojami jest półpięterko. Pokoje te były niegdyś mieszkaniem bogatych arcybiskupów salzburskich, a posadzki i stropy, malowidła na ścianach i ozdoby świadczą o przepychu i zamiłowaniu sztuk pięknych dawnych mieszkańców zamku. Wielkie schody marmurowe okryte są bogatemi kobiercami, ściany schodowych sieni obwieszone jedwabnemi tkaninami, a na przestankach stoją kwiaty w pysznych donicach. Naprzód opiszemy pokoje cesarzowej Eugenii, bo są też wytworniejsze niż te, które przeznaczone zostały dla jej małżonka.

Dawna sala rycerska służy za przedpokój; sprzęty jej proste; z niej wchodzi się do sali jadalnej, obitej pąsowym jedwabnym adamaszkiem, a jednostajność ścian przerwana jest tylko gęsto rozwieszonemi świecznikami bogato złoconemi. Sprzęty są z białego drzewa rzeźbione z wyzłacaniami, stołki takież, obite czerwonym jedwabiem. Wielkie drzwi niepotrzebują żadnej ozdoby, bo ubierają je wspaniałe z kosztownego marmuru odrzwia. W rogach sali stoją na wzniesieniach kwiaty najrzadsze. Obok tej sali jest niewielki pokój świeżo urządzony. Ściany jego obwieszone obrazami, najwięcej przedstawiającemi kwiaty i owoce. W tym pokoju stoi fortepian francuskiego wyrobu, ocalony z Wenecyi. I w tym pokoju pełno kwiatów naturalnych. Z niego przechodzi się do salonu, obitego czerwonym aksamitem; takież obicie mebli. U ścian wspaniałe świeczniki szklane, a ze stropu wiszą cztery wielkie pająki szklane. W salonie tym stoją między obrazami popiersia i posągi znakomitych osób. Pokój sypialny jest bardzo skromny, również czerwono obity. Łóżko z czerwoną kotarą, nad niem krucyfiks i obraz Matki Boskiej. Mała sypialnia służy oraz za gotowalnię, którą możnaby naprawdę nazwać stolikiem toaletowym, gdyż cała toaleta składa się ze stołu podsuniętego pod okno, na którym stoi wielkie zwierciadło, kilka małych zwierciadełek, szczotki i grzebienie w srebro oprawne, pomady i olejki w porcelanowych słoikach, i na tem koniec. Obok sypialni jest mały pokoik niebieski, a więc jedyny to pokoik nie czerwony; tam stoi biórko do pisania. Ściany obite jedwabiem, meble białe złocone, okryte niebiesko, stół z niebieskiem suknem, a tak wszystko niebieskie, że nawet cyfry na tarczy zegarowej niebieskie. Piękne obrazy rozwieszone po ścianach, a najciekawszy obraz naprzeciw stolika. Cesarzowa spojrzawszy z przed stolika, musi go widzieć. Jest to obraz w skromnych ramach księcia Reichstadt, uznanego przez dzisiejszego Cesarza Francuzów za Napoleona II.

Z pokoi Cesarzowej przechodzi się przez wspaniałą salę do mieszkania zajmowanego przez Cesarza Napoleona. Posadzka tej sali marmurowa, białe jej ściany przybrane teraz zostały gobelinami. W końcu tej sali jest galerya marmurowa, na którą wstęp podwójnemi z obu stron przytykającemi schodami, prowadzącemi do mieszkania Napoleona III. Tak zwana sala cesarska stanowi teraz pokój przechodni. Za nią jest kilka małych pokoi dla adjutantów, następnie wchodzi się do blado-niebieskiego pokoju służącego za wstępny. Obok jest salon czerwono obity, dalej zaś pokój do pracy. Wszystkie te pokoje są piękne, ale mniej wspaniałe od mieszkania Cesarzowej. W pokoju do pracy przeznaczonym, jeden drobiazg uderza. Papier listowy leżący na biórku ozdobiony jest winietkami wyłącznie w kwiaty i krajobrazy, jak gdyby Cesarz miał same sielankowe pisywać listy z Salzburga. Nie masz tam ani arkusza papieru, na którymby można napisać jaki akt dyplomatyczny; same tylko bileciki. Obok tego pokoju jest sypialnia. I tu czerwone ściany, czerwone kotary, czerwono powleczona pościel; z sypialni wchodzi się do białej sali, najwspanialszej w całym zamku, gdzie obiady dworskie będą dawane. Szczególnie piękne są w tym salonie rzeźbione gzemsy z dawniejszych czasów. Za tą salą jest pokój dla służby, obok zaś sala tronowa, przemieniona na salę posłuchalną. Olbrzymia ta sala ozdobiona jest portretem Cesarza Franciszka Józefa w naturalnej wielkości. W niej Cesarz Francuzów będzie dawał posłuchania. Przez galeryę obrazów, będącą własnością Cesarzowej Karoliny Augusty, dostaje się na wyższe piętro zajmowane obecnie przez Cesarza Franciszka Józefa i Cesarzową Elżbietę.

— O przedstawieniu teatralnem w Salzburgu, danem na przyjęcie Cesarstwa francuskich, następujące w dziennikach znajdujemy szczegóły:

Aktorowie z nadwornego teatru wiedeńskiego odegrali *Wildfeuer*, dramat przez Fryderyka Halma napisany. Około godziny 8mej weszli obaj Cesarze do teatru w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Wiktora. Cesarz Franciszek Józef był w ubiorze pułkownika strzelców, Cesarz Napoleon zaś w ubiorze cywilnym (w surducie ciemnego koloru i białej kamizelce). Publiczność podniosła się z miejsca, a orkiestra zagrała hymn francuski. Napoleon od początku do końca miał uwagę głównie zwróconą na scenę, tu i owdzie tylko rozmawiał z Cesarzem Austryackim. Dopiero po drugim akcie weszły obie Cesarzowe w białych sukniach. Prześliczna korona brylantowa zdobiła włosy Cesarzowej Elżbiety, niemniej miała ona piękny i kosztowny bukiet brylantowy u stanika, na szyi zaś czarną aksamitną wstęgę, pełną drogich kamieni. Cesarzowa Eugienia miała we włosach bukiet brylantowy, na szyi zaś również czarną aksamitną wstęgę, przeszywaną dyamentami. Napoleon siedział obok Cesarzowej austryackiej, zaś Cesarz Austryacki obok francuskiej. Podczas czwartego aktu wielki koniuszy, jenerał Fleury wręczył Napoleonowi depeszę telegraficzną, którą tenże po przeczytaniu z uśmiechem włożył do

---

fantazye, oj! mają ich dość kobiety, uczyć ich tego nie trzeba. Prócz tego zapisuje dla nich obrazki z Paryża i podług tego każe im suknie robić; już to te Francuzy, a Niemcy są prawdziwe wyłygrosze, a te kobiety swoim krótkim rozumem sławne, lada błazeństwo naśladują, bo i moja żona takie same ceregiele z córką mi robić zaczyna: coś przebąkują, że półkownikowne z babką mają jechać na zimę do Warszawy dla brania lekcyj tańców: jest to przymówka, żebym i ja pozwolił swoim; o pozwolenie mniejsza, ale na to ani grosza nie dam, moje i tak ładnie tańczą kozaczka, a przytem są ładne, to im nie trudno będzie o męża.“ Te i inne były zdania sąsiadów i krewnych o edukacyi panien, ale pani Wicesgerentowa miała swoje zasady i nie troszczyła się wcale, czy się te komubądź podobać mogą.

Zwyczajem starych powtarzała im często: Zadaniem płci niewieściej jest sposobić się do pełnienia cnót i obowiązków domowych, pobożność rządność, ochędożność i piękne (jeśli to być może) talenta, a nawet sztuka podobania się, powinny wchodzić w zakres ich wychowania; bo panna powinna być kwiatem wabiącym, a zostawszy mężatką stać się wybornym owocem dla męża, którego ma stanowić szczęście i chlubę. Przeznaczenie jej światowe jest, nie tylko być ozdobą towarzystwa, ale i wpływać na jego obyczaje, ożywiać go dowcipem, wesołością, ale tę wesołość łączyć z godnością. Przeznaczenie jej domowe jest być troskliwą matką, wyrozumiałą panią i rządną gospodynią. Nie nowe mówię wam rzeczy, ale wpajam te ustawy odwieczne, jakie dla płci waszej sama natura i prawa społeczne zakreśliły. W praktyce więc było, że panny wstawszy rano, powinny były po krótkim klęczący odmówionym pacierzu zrobić przegląd kobiecego gospodarstwa, i z tego szczegółowo dokładnie zdać sprawę, każda z swego wydziału. Potem z kolei zasiadały w białym pudermantlu przed tak zwaną gotowalnią (był to stół białą muślinową deką aż do ziemi nakryty) zastawiony wszelakim do stroju potrzebnym wyborem, gdzie patrząca w stojące naprzeciw siebie zwierciadło, szeptała poranne modlitwy; a zaczem sto papilotów przypieczono, włosy w fryzurę piętrową utapirowano, upudrowano, muszek na twarzy naprzylepiano (które mając niby stanowić ozdobę bardziej szpeciły niż małe pieprze, dla których przykrycia użyte były) przez ten ciąg czasu mogła odmówić wszelkie zwyczajne i nadzwyczajne nabożeństwa. Po ubraniu głównej części ciała następowały tortury sznurówkowe; tu pod silną ręką garderobiany rwały się tasiemki, pękały dziurki w sznurówce, zanim sztuka uporną naturę w żądane formy wejść zniewoliła. Żaden pancerz nieprzylegał tak ściśle do piersi rycerza, jak te fiszbinowe zbroje ówczesnych Amazonek, a mimo to nigdy nie ochraniały ich mniej od strzał bożka miłości, który w tamtych czasach zawzięcie ich serce dziurawił. Nigdy także to ściskające narzędzie nie było mniej użyteczne, jak przy ówczesnych kostiumach, gdzie stan sukni wchodził ostrym klinem do góry między łopatki a ztamtąd liczne fałdy spuszczając się okrywały całą figurę. Ta krótka do kostek spadająca sukienka, miała imie *gilotynki*, okropnie pieszczona nazwa, wykazująca lekkomyślność autorów tej mody i elegantek w godła śmierci ustrojonych. Z tyłu głowy nosiły długie włosy w płaską szyldkretową klamrę ujęte, które niżej rozpuszczone i w pierścienie wijące się, igrały po gilotynie.

Tak ubrane albo raczej zdefigurowane panny razem z nami braćmi oddać winny były dzień dobry Jejmości starszej a potem Jchmość naszym rodzicom, takiem mianem ich odznaczaliśmy, bo etykieta niemal hiszpańska niedozwalała nawet między sobą mówić bracie, siostro, bez *predicatu Panie lub Panno*; po francusku uchodziło mówić *mon frère, ma soeur*, bo mówiła babka, że Francuzom pustakom wszystko uchodzi, ale w naszym poważnym języku trąciłaby ta poufałość prostactwem. Często gdy Jejmość Dobr. była w złym humorze, dostawał się i nam ten zaszczytny dodatek np. Panie Janie albo panie Ludwiku, czemu waść stoisz jak kościany dziadek? przecie widujesz Podczaszyców, to chłopcy gdyby lalki się prezentują, a wy jak zmokłe kury wyglądacie. Ale i panny się zaniedbują, także was to uczyli kłaniać się w Warszawie? no, ukłońcie się! źle! jeszcze raz! ale nic potem, któż widział tak prędko dygać?... no jeszcze raz! zawsze źle! czemuż tak prostopadle jak świeczki! przecież należy jeden krok wtył i zgiąć się poważnie, oto tak, tu babka zrobiła przykład, ale że była niska a krzesło było blisko, trąciła się i raptem siadła; no, rzekła, już to ja stara, ale bym was jeszcze obydwie przeskoczyła.

Po oddaniu rannych atencyj i wysłuchaniu często reprymandy, zasiadaliśmy do niewinnego z mlecznej zupki lub barszczyku zastawionego śniadania. W starszych dopiero latach od 16 do 18 mieliśmy coś podobnego do kawy, która nam nigdy humorów nie podrażniła.

Dla nas chłopców był sprowadzony nauczyciel z Krakowa, który nas podług planu i przepisu byłej Komisyi edukacyjnej (jeszcze obowiązującego) uczyć i na egzamina do szkół wojewódzkich wozić był obowiązany; powierzchowne zaś ułożenie czyli tak zwane maniery, oraz religią i moralne ukształcenie babunia poczciwa do swego wydziału zostawiła. Z wychowaniem naszem miała zamiar połączyć świeże wyobrażenia z staropolską poczciwością, rozsądkiem i cnotami obywatelskiemi. Układna powierzchowność (mawiała) lubo tylko jak robaczek świętojański świeci a nie grzeje, dla tego jednak zaniedbywać jej nie można; bo świat po pierwszym niezgrabnym ukłonie osądzi cię za głupiego i od tego nie ma apelacyi; naszym ziemianom starszym choć są rubaszni, uchodzi to dla wieku, lecz od młodzieży poloru teraz świat wymaga. Nie chwalę ja tej kokieteryi i zbytecznej sentymentalności jaka w młodej płci naszej jest teraz w guście, że jednak ona prawa w towarzystwach stanowi, trzeba jej wymaganiom i kaprysom mody ulegać, w gruncie zaś sposobić się, aby zostać godnemi mężnych, pobożnych i cnotliwych przodków potomkami. Zamiarem więc młodzieży męskiej powinno być sposobienie się na dobrych obywateli i na usługi, da Bóg może, kiedy krajowi a sobie na zyskanie szacunku u współziomków, o co najwięcej ambicyonować powinniście.

Z powyższego planu widzieć można, że mieliśmy uczyć się mądrości z samego źródła, bo zostawaliśmy *sub auspiciis* Minerwy i Mentora, osobno wcielonych. Szkoła mentorska jak zwykle pedagogiczna, szła pospolitym porządkiem i z wielką łatwością, bo naznaczał nam nie wiele i słuchaniem lekcyi mało się trudnił, wierząc na słowo, że umiemy, chwalił nas, że nad wiek mamy pojętność i pamięć bardzo szczęśliwą; tak więc w jednym roku wytrejbował nas do 3ciej klasy łacińskiej.

Ale szkoła Minerwy była nam uciążliwą, bo na cały organizm działającą. Tu nie miał umysł ani ciało spoczynku, każde musiało dać baczność na siebie, nowe teorye wskazały nam nowe użycie zmysłów; dowiedzieliśmy się, że nie zawsze są oczy do patrzenia, usta do mówienia, że często bywają źle użyte lub nie w porę, i że różne mają modyfikacye. Nie można było podnosić głosu ani zbyt forte, żeby niepowiedziano „krzyczysz waść jak woźny w trybunale“, ani z cicha mówić, bo to nie w kościele; w czem trudno było utrzymać środek, bo babunia była trochę nie wiedząc o tem głuchą, woleliśmy więc najmniej ile można było mówić w jej obecności niż tyle trudności pokonywać. Część gimnastyczna miała także swoje paragrafy: trzeba było stać prosto, siedzieć bez oparcia, nóg nie wyciągać ani je na krzyż zakładać, idąc rękami nie machać, ja który miałem zwyczaj pochylać się, dano mi krzyż żelazny za plecy, do którego miałem ramiona przywiązane; że zaś wstydząc się mojej śmiesznej figury schylałem głowę, dano mi fasulec na szyję, który w czasie obiadu popuszczano; a zawsze nam kładziono w uszy maksymę, że młodzież powinna wszędzie tak się znajdować, jak gdyby była wobec króla jegomości.

Przed każdym obiadem lub wieczerzą zapytywany był dyrektor, czy umieliśmy nasze lekcye. Relacya jego była stósowna do humoru, lecz dla nas nie była obojętną, gdyż w razie złego świadectwa odejmowano nam jednę lub dwie potrawy; wychodząc z tej jezuickiej zasady, że *plenus venter non studet libenter*, lecz że tam bywało na stole 6 do 9 potraw, to się jeden deficit dał jakoś pokryć; raz jednak trafiło się, że w nieobecności dyrektora zapytała mnie babka „a co, umiałeś waść pensa?“... a właśnie był przeciwny wypadek — zmięszałem się, bo jej wzrok badawczy zapuścił się do głębi mego sumienia, nie śmiałem i nie lubiłem kłamać, ale że wstyd mię było mieć pokutę, wobec przybyłego gościa, odpowiedziałem więc, że pan dyrektor dzisiaj ze mnie był kontent. Była to z jednej strony prawda, ale nie była odpowiedź na pytanie; dosyć jednak żem się wywinął; popełniłem przecież choć niepolskie ale francuskie kłamstwo, bo eludowałem prawdę, co było tem gorsze, że mi własna miłość dawała oklaski. Gdybyśmy zwali rzeczy po naszemu, ustrzeglibyśmy się skażenia wrodzonych cnót narodowych. U nas nie ma środka między złem a dobrem, bo ladajakość jest prawie ohydniejsza od złego; nie ma środka między fałszem a prawdą, każdy wypiera się nieszczerości, wstydzi się obłudy, ale ma sobie za chlubę być dyskretnym, umieć disymulować — tak więc nieznacznie wyrabiają się cnoty w występki, dzisiaj mamy to za dobre co jest przyjęte, dawniej miano to za dobre co było uczciwe, szlachetne, mniejsza o to w jakiej było formie. Edukacya nie może być dobra, gdy jest wszechstronna, lecz najprzód ma być kształcona strona duchowa, przy wolnym rozwoju ciała, bo jego przedwczesne kształcenie przeszkadza pierwszemu i psuje naturalność; ale kobiety zwykle chcą dzieci zaraz mieć ułożonemi na wzór dorosłych, a z takich lalek wyrastają najczęściej bardzo mierni ludzie. Nasza babka dręczyła nas manierami nawet przy stole; trzeba było wstrzymywać regulatora żołądkowego, bo nie wolno było z pełnej łyżki jeść, z pełnej szklanki pić, ani dużych kąsów do ust kłaść, ani chlipnąć, ani dmuchnąć, choć nasz wuj pan skarbnik dmuchał jak Boreasz. Nie wolno było nie lubić jakiej potrawy, bo nie tylko następnych nie dano ale tę samą gorszą, bo odgrzewaną dano nazajutrz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kieszeni. Po czwartym akcie Cesarzowe opuściły teatr w towarzystwie Arcyksięcia Ludwika Wiktora; obaj monarchowie zostali do końca przedstawienia.

Teatr był bardzo pięknie przystrojony; na ulicy niezliczone tłumy ludzi witały okrzykami zajeżdżających i wracających gości.

— Dzień 20ty sierpnia zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,8, od + 11°,4. Wiatr do wschodniego wielce zbliżony. Barometr opadając zwolna wskazywał dnia 21go sierpnia o godzinie 6éj rano 330''',25; termometr zaś + 12°,8 R.

— We czwartek dnia 22go sierpnia, Śgo Symforyana męczennika.

Sprawy Sądowe.

Melun w sierpniu.

Proces pani Frigard o morderstwo w lesie w Fontainebleau.

(ciąg dalszy.)

Przesłuchanie obwinionej.

Podajemy przerwany wczoraj dalszy ciąg przesłuchania oskarżonej:

Prez. Wszyscy, co panią znają, poświadczają, żeś pani bardzo dobrą matką. Listy pisane z więzienia są także dowodem tego; piszesz pani między innemi: „Widząc dzieci, przypominam sobie moje". Jesteś prócz tego kobietą znakomitej erudycyi. Mówiąc to, niechcę pani robić komplementów, lecz tylko dla tego, aby pani dać do zrozumienia, jak bardzo panią obciążają niektóre fakta, do których właśnie przystępujemy; są rzeczy, których kobieta i matka zawsze unikać powinna.

W lutym b. r. udałaś się pani do domu komisowego; tam poznałaś panią Mertens.

Osk. Ona pierwej tam przyszła, bo potrzebowała wspólnika do swych interesów.

Według aktów, pani Mertens po śmierci pierwszego męża poszła za Anglika p. Kellego, który ją atoli jeszcze tego samego dnia opuścił; poczem pani Mertens prowadziła życie dosyć rozpustne. Pani Frigard znając jej wady, dała się do wszystkiego użyć, była tak usłużną dla pani Mertens, że w końcu jedna bez drugiej obejść się nie mogła. W kwietniu dosyć znaczne sumy wydała pani Frigard, a zapytana o źródło takowych, odpowiada, że dostawała je od znajomych pani Mertens; w tej mierze znowu wmięszała jakiegoś hrabiego Leona, który zdaniem prezydującego zapewne jest taką samą urojoną postacią, jak ów Williams, mniemany morderca pani Mertens. Zapytana, po co sobie kupiła rewolwer, odpowiada, aby się obronić przed panem Williamsem, który ją raz nawet późną nocą z towarzyszami swymi napadł, codziennie ją znieważał, i to dla tego, że znała wszystkie jego stosunki. Mimo najściślejszych poszukiwań, nigdzie nie zdołano odkryć ni śladu Anglika Williamsa; oskarżona zaś utrzymuje, że istnieje i że znajomość jego drogo zapłaciła; często jej groził, raz jej nawet pokazał jakąś maszynkę elektryczną, którą — jak mówił — i największego konia zabić można.

Prezydujący doszedłszy do wycieczki do Fontainebleau, odczytuje listy pani Mertens do kupca p. Lasserre pisane, w których się wyraża, że pani Frigard ją zmusiła formalnie do przejażdżki, że w Paryżu piła z jej poduszczenia szklankę wina, z którego potém chorowała. W przypisku listu jednego dodaje, że właśnie idą razem do lasu w Fontainebleau. Oskarżona nazywa to wszystko czczą gadaniną osoby zakochanej. W Fontainebleau czekał pani Mertens Anglik Williams, z którym sama poszła do lasu, jej zaś kazali czekać. Pani Frigard nie zarzuca wprawdzie wprost panu Williamsowi, aby on zabił panią Mertens, ale to być może, bo jest bardzo silnym.

Kiedy po dłuższym czasie nie wrócili, pani Frigard postanowiła wyjechać do Paryża, lecz jej zabrakło pieniędzy i musiała broszkę zastawić u złotnika.

Prez. Więc utrzymujesz pani stanowczo, że nie miałaś biletu stufrankowego, który atoli widział jeden z kelnerów u pani, kiedyś płaciła?

Osk. Gdybym była winną i gdybym miała banknot stufrankowy, nie byłabym tak szaloną i głupią, aby czas tracić w Fontainebleau i szukać złotnika, aby mu sprzedać broszkę. Inne głupstwo: zamiast się schronić i uciekać, czyż zostawiłabym — gdybym była winną — adres swój złotnikowi, i to adres dokładny, że mnie każdego czasu znaleść można? Wytoczone przeciw mnie oskarżenie jest bardzo przebiegłe i podstępnie zbudowane, lecz niestety pełno tam rzeczy nieprawdopodobnych.... Nikt nie uwierzy, aby rozbójnik zostawiał swej ofierze zegarek i inne kosztowności, i aby w miejscu gdzie popełnia zbrodnię, oddał komu swój adres.

Prez. Coby u każdego innego było głupotą, to u pani znaczy roztropność.

Osk. Nazywają mnie przebiegłą, aby winę moją powiększyć.

Prez. Ta, co wynalazła bajeczkę o Williamsie, jest przebiegłą.

Osk. To nie bajeczka; gdybym była wolną, odszukałabym pana Williamsa.

Prez. Jesteś pani bardzo przebiegłą; pokażę to pani jeszcze raz. Aby wierzono, że istnieje rzeczywiście p. Williams, rozprawiasz pani o nim w liście do męża swego i to w sposób, stanowiący słaby tylko dowód siły umysłowej i fantazyi, jaką pani posiadasz. Odczytam wam panowie przysięgli list ten, a poznacie panowie w zupełności charakter obwinionej, tj. jakieś dziwne, imponujące panowanie nad sobą w najniebezpieczniejszych chwilach, które jej dozwala zapominać o największych troskach i pisać o najdrobniejszych szczegółach gospodarstwa domowego.

Prezydujący czyta ten list, który z powodu jego obszerności pomijamy.

Co się tyczy sfałszowanych podpisów, pani Frigard tłómaczy się, jak następuje. Kwity podpisała sama pani Mertens; podpis jej nie zawsze wprawdzie jest ten sam, co atoli z tąd pochodzi, że ludzie którzy się nie często podpisują, nie zachowują tego samego charakteru podpisu.

Prezydujący na to odpowiada, że byłoby to wszystko bardzo pięknie i loicznie, gdyby prawdę mówiła, ale sfałszowanie papierów jest rzeczą udowodnioną.

Prezydujący pokazuje przysięgłym portret zamordowanej pani Mertens; obrońca Lachaud bierze fotografią do ręki i podaje go obwinionej, przyczem rzekł:

Prezydujący. Wszak pani poznajesz tę fotografię, bo to przyjaciołka Pani.

Okarżona: (oddając fotografią): Tak, to ona; jakie uderzające podobieństwo.

Fotografia przedstawia młodą, piękną, dosyć dużego wzrostu i nieco otyłą kobietę świeżej jeszcze cery twarzy; usta duże, lecz nader kształtne, również i zęby nieco duże, lecz bardzo białe i pięknie ułożone.

Po odczytaniu orzeczenia lekarskiego, które jutro nieco obszerniej podamy, obrońca Lachaud, który w ogóle nie zdaje się być przekonanym o winie pani Frigard, wziął przesłuchanych lekarzy przeróżnemi pytaniami w tak silne obroty, umiał tak korzystać z każdej drobnostki na korzyść swej klientki, że ich przy rozprawie niemałego nabawił kłopotu, zwłaszcza że w samej rzeczy nie byli w stanie dokładnie oznaczyć przyczyny śmierci pani Mertens. Żałujemy, że brak miejsca nie dozwala nam podać wszystkich tych pytań obrońcy, na jakie biegli w sztuce zostali dłużni odpowiedź.

Następnie Dr Bergeron zapytany przez prezydującego względem siły fizycznej pani Frigard, oświadcza, że trudno oznaczyć siłę człowieka, który tego niechce; prosił bowiem oskarżoną, aby mu rękę ściskała, lecz zaledwie się jej dotknęła.

(*Przesłuchanie świadków.*)

W procesie tym wystąpiła wielka liczba świadków; ograniczamy się tutaj na streszczeniu zeznań najważniejszych.

Pan Claude, naczelnik policyi bezpieczeństwa w Paryżu, opowiada przebieg wizyty, jaką oddał 15go maja p. Frigard w jej mieszkaniu. Nie mówił jej, w jakim właściwie celu przybywa, lecz zapytał się wprost, zkąd to pochodzi, że mieszkając w Paryżu sprzedaje broszkę w Fontainebleau. Oskarżona zaraz mu opowiedziała swoją wycieczkę z panią Mertens do Fontainebleau i spotkanie z Williamsem. Zapytana o źródło swych dochodów, przyznała się, że zna młodą kobietę, która jej piątą część swego zarobku daje. Prowadząc ją do Fontainebleau, oddalił się chwilowo, zostawiając ją pod dozorem jednego z swych ajentów; z chwili tej korzystała pani Frigard i kupiła sobie dziennik, gdzie wyczytała najdokładniejszy opis szczegółów co do znalezionego w lesie trupa pani Mertens; mogła się zatem przygotować na odpowiedzi. Świadek p. Claude dalej zeznaje, że na niego zrobiła pani Frigard wrażenie osoby bardzo niemoralnej, lecz podziwia jej rozsądek i intelligencyą; stawiała jemu tyle pytań, co on jej, żadnej nie dała odpowiedzi sprzecznej i traktowała go z pewną ironią. W Fontainebleau podziwiał jej spokój, była nawet bardzo wesołą. Przybywszy do lasu prosiła go o pozwolenie aby sobie mogła kwiatki zrywać, przyczem rozprawiała o piękności dnia, przyrody i kwiatów. Swiadek przekonany był, że pani Frigard odgrywa piękną komedyą.

Obrońca Lachaud: Mój Boże! Jakżeż to trudno zachować należną postawę wobec tych panów komisarzy policyi! Jeśli człowiek jest spokojnym — nazywają to komedyą; jeśli jest wzruszonym, to dowód winy; uchowaj mnie Boże, abym kiedyś się dostał w ręce policyi.

Prezydujący: Przytaczasz pan znaną historyą o wieżach kościoła *Notre Dame*; powiedział bowiem znakomity prawnik: „Gdyby mi zarzucono, żem w jasny dzień skradł wieże kościoła *Notre Dame*, uciekałbym przed oskarżycielem." Stara to historya.

Obrońca Lachaud: Lecz zawsze nowa; prawda nigdy nie starzeje.

Prez.: Powiedziałaś nam Pani, że pan Williams jest człowiekiem bogatym, graczem, że rozrzutne i rozwiozłe prowadzi życie; ludzi takich przymiotów zna policya, i łatwoby go odszukała, gdyby istniał.

Osk. (nadzwyczaj żywo z podniesioną ręką): Muszę tu słuchać nadzwyczajnych rzeczy. Czyż to dowód, że człowiek nie istnieje, którego znaleść nie można; mógł się zabić, mógł opuścić Francyą! Panowie utrzymujecie wprost, że go niema, ale ja muszę wierzyć własnym oczom i uszom. Człowiek ten aż nadto dał mi się we znaki, abym mogła tak łatwo o nim zapomnieć.

Swiadek p. Claude szukał wszędzie tak Williamsa, jak niemniej hrabiego Leona, który pani Frigard miał dać 2000 franków, lecz żadnego z tych dwóch panów nie mógł znaleść, co zupełnie uprawnia naczelnika paryskiej policyi bezpieczeństwa do objawienia zdania, że osoby te wcale nie istnieją.

Prez. (do oskarżonej) podaj nam Pani adres hrabiego Leona.

Osk. Nie znam go; zresztą nazwisko to zdaje się być przybranem.

Prez. Jakto! Więc człowiek daje pani 2000 franków, uczysz go pani magnetyzmu, a nie znasz jego nazwiska?

Osk. Sądzisz pan, że ludzie biorący naukę w magnetyzmie, zostawiają swe adresa? Nie dają ich, jak ich nie dają ludzie, co chodzili do pani Mertens. Mój Boże! gdybym chciała spamiętać nazwiska wszystkich mężczyzn, co panią Mertens odwidzali, musiałabym, utrzymywać cały katalog.

Naczelnik policyi opuszcza salę; wchodzą inni świadkowie.

Koło lasu w Fontainebleau ustawieni są przewodnicy, którzy pokazują przechodniom drogę i uważają, aby się w lesie nie zabłąkali. Otóż sąd przesłuchał dwóch z tych przewodników; obaj widzieli owego dnia dwie panie koło lasu, obaj poznają jednę z nich w osobie pani Frigard, obaj potwierdzają, że *poszły razem do lasu*; jeden znich nawet stanowczo utrzymuje, że długo jeszcze wzrokiem ścigał te panie, idące do lasu, szedł nawet kawał za niemi z obawy, aby się nie zagubiły, lecz w końcu stracił je z oczów i powrócił.

Woźnica, który odwiózł panią Mertens i panią Frigard aż przed las opowiada, że pani Frigard miała plan całego lasu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Brunon Kołaczkowski z synem z Kongresówki, Kasper Jakimowicz oficer ros. z Rosyi, G. Heller z Prus, Ternawska Olga żona kapitana z Radomia.

HOTEL SASKI: Wacław Rosl prof. z Czerniowiec, Edmund Zagórski właściciel dóbr z Kongresówki, Kornel Chwalibóg właściciel dóbr z Galicyi, Karol Czyżewski urzędnik z Warszawy, Emilia hr. Poninska właścicielka dóbr z Poznania, Edmund Harsdorf uczeń szkoły centralnéj z Paryża, Jan Metzner kupiec z Wiednia, Józef Kalnig kupiec z Galicyi, Szymon Bilkowski z Galicyi, August Szyplicki z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Molsch X. proboszcz z Galicyi, Augustyna Bartelmuss modniarka z Bielska, Lucyna Kałczuskowska z siostrą i synem właścicielka dóbr z Kongresówki, Cypryan Piotrowski X. proboszcz z Galicyi, Kagel Bark z Gliwic, Wilhelm Rosenbach Dr praw ze Lwowa, Henryk Hesse właś. młyna parowego z Prus, Franciszek Huszek właściciel dóbr z Węgier.

HOTEL POLLERA: Nikodem Garbaczyński z Galicyi, Konstanty Hoffmann właściciel dóbr z Tarnowa, Leon Parkierowicz z Dembicy, Antoni Aleksandrowicz z Petersburga, Juliusz Löwenberg kupiec z Ostrawy, Zygmunt Rosenberg kupiec z Wiednia, Wincenty Menzel kupiec z Pragi, Alfons Cielecki z Kongresówki, Alwin Klenkel kupiec z Lipska, Henryk Schall z Berlina, Lobel Berger kupiec z Prus, Herman Panaski urzędnik z Mysłowic, Ludwik Fettmann kupiec z Prus, Szymon Wolff kupiec z Prus, Ludwik Löwenstern kupiec z Berlina, Adolf Cholzer kupiec, Zygmunt Klock, Wilhelm Manneberg kupiec, Adolf Kaiser kupiec, Jan Linert, Maksymilian Böhm, Henryk Fränkel, Szymon Fränkel, Marya Goldowa, Wojciech Jank inżynier z Prus, Emil Mayer kupiec z Wrocławia, Franciszek Engel kupiec z Opawy, Maksymilian Kaiser, Izydor Silberglük, Ignacy Zernik kupiec, Zygmunt Sfinit kupiec z Gliwic, Michał Kessler kupiec, Salomon Teig z Tarnowic, Ludwik Silbergleich Dr medyc. Karol Bayer kupiec z Berlina, Alfred hr. Łoś właściciel dóbr z Kongresówki, Dawid Fischer z Drezna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Józefa Gagtnickiego o nakazie, na prośbę Piotra Dydyńskiego, usprawiedliwienia prenotacyi 15,000 złp. czyli 3,750 złr. na dobrach Boczowie; kurat. Dr Maly.— Sąd N. Sądecki o przyznaniu Balbinie Trembeckiéj z części dóbr Siekierzyna w obw. sądeckim kapitału indemnizacyjn. 4877 złr. 55 cent.; zgłoszenie się wierzycieli do 20 września.

Licytacye: W d. 16 września i 17 października w Złoczowie sprzedaż dóbr Bozyków, Wołoszczyzna i Siołki, cena wyw. 109,237 złr. 70 c.; kurator Dr Warteresiewicz.

Zawezwania: Sąd Stanisławowski posiadacza wekslu w d. 8 lipca 1864 w Ulaszkowcach przez Izaaka Barona na sumę 68 złr. 21 c. wydanego, a przez Mizię Arnold przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.— Urząd pow. brodzki Hermana Stedir do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 sierpnia. Więcéj dzisiaj zwieziono tu zboża na targ, aniżeli ostatnich targów, a nawet niż zwykle w tym czasie bywa, albowiem wiele zaległego zboża, które czekało tylko naprawy kolei, aby się dostać z Galicyi wschodniéj, zwieziono tutaj. Również znaczne partye przybyły z Królestwa polskiego tak żyta jak pszenicy. Z tego powodu ceny zeszłego tygodnia ostać się nie mogły, i nastąpił mały spadek we wszystkich artykułach, a znaczniejszego jeszcze spodziewać się można. Głównym jednak tego powodem jest wstrzymanie się handlarzy od zakupna.

Płacono białą pszenicę po złr. 11·75, 12 do 12·25, a banacką tutejszego siewu 11·50, 11·75, 12 do 12·25 w miarę dobroci i suchości, a to na wagę 172 funt. wied. korzec. Nowe żyto od 7·25, 7·50 do 7·70 za 162 f. wied. Jęczmienia mało wystawiono na sprzedaż; płacono go po złr. 5.50, 5·75 do 6 za 142 f. wied. Owies zaniedbany, spadł w cenie; żądano dziś za niego, za stare ziarno po złr. 3½ cetnar bez opłaty konsumcyjnéj; lecz i tyle nie chciano dawać. Nowy owies skontraktowano z odstawą na pierwsze dni września po złr. 3 do 3·20.

Gdańsk d. 17 sierpnia. Pogoda piękna ciepła. Wiatr południowo wschodni.

W Anglii południowej, żniwo przy bardzo pomyślnej pogodzie, szybko postępuje, a rezultat o ile z dotychczasowych raportów wnioskować można, jest dość zadawalniający.

Tranzakcye zbożowe w całej Anglii zatem nader spokojne i pokup mały. Pomimo niezwykle małych dowozów starej pszenicy krajowej, ceny tego towaru cofnęły się w pierwszych dniach o 1 szyl na kwarterze, a ziarno świeże tylko przy ustępstwie 2 szyl kurców znajdowało. Pszenica zagraniczna wszystkich gatunków przy bardzo małym odbycie, była na targach poniedziałkowych o 1 do 2 szyl tańszą, a w następnych zaś dniach ceny nominalnie bez zmiany się utrzymały, gdyż żadnych znaczniejszych sprzedaży nie zrobiono. Jęczmień dobry o 1 szyl, owies o ½ szyl droższy jak w zeszłym tygodniu.

We Francyi południowej i środkowej żniwo prawie skończone. W wielu miejscowościach uskarżają się, że pszenica mało sypie i gatunek nie tak piękny jak się spodziewano, bo ziarno drobne i szare. W ogólności jednakże utrzymuje się mniemanie; że zbiory tegoroczne będą tylko nieco mniejsze niż w roku zwyczajnym. Dowozy jakkolwiek dotąd nieliczne, wystarczają jednakże zupełnie do pokrycia bieżących potrzeb, ceny zatem przy małym pokupie chwieją się i słabną a na wielu placach cofnęły się o 25 do 50 cent. na 120 kilogr. W Marsylii, Nantes i Bordeaux za starą pszenicę żądano wprawdzie niezmienne zeszłego tygodnia, lecz tylko przy ustępstwie 35—40 cent na 120 kilogr. można było znaleść kupca. Żyto na odstawę o 10 cent. na 110 kilogr. droższe. Owies na niektórych placach o 50 do 70 cent. droższy.

Na naszej giełdzie pokup coraz mniejszy a ceny słabsze. Pszenica średnich i podrzędnych gatunków nawet przy ustępstwie 15 guld. na łaszcie nadzwyczaj trudny ma odbyt. Ziarno wyborowe jakkolwiek rzadkie jednakowoż było o 5—7½ guld. tańsze niż w zeszłym tygodniu. Żyto na potrzeby konsumcyi osięgało ceny zeszło tygodniowe. Rzepak suchy o 12 guld. tańszy, towar wilgotny zupełnie zaniedbany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 320, żyta 220, jęczmienia 5, grochu 10, rzepaku 200.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld.prus.
Pszenicy białej	—	—	— — — —
„ szklistej	128	— 130	— 690—730
„ pstrej	125	— 128	— 630—690
„ ordynarnej	118	— 120	— 490—570
żyta . . .	—	— —	— 490—550
jęczmienia . .	—	— —	— 300—360
grochu . .	—	— —	— 390—420
prosa . . .	—	— —	— — — —
Rzepak . . .	—	— —	— 450—570

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	— — — —	—	—	—	—
„ . . .	241—245	— 61	10	64	26
„ . . .	235—241	— 56	—	61	10
„ . . .	222—226	— 43	16	50	20
„ . . .	— — — —	— 43	16	48	26
żyta . . .	— — — —	— 26	20	32	6
jęczmienia .	— — — —	— 34	20	37	10
grochu . .	— — — —	— —	—	—	—
prosa . .	— — — —	— —	—	—	—
Rzepak . .	— — — —	— 40	—	50	20

Kursa zamian. Londyn 6·24—. Hamburg 151¾. Amsterdam 143. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 19 sierpnia. *Hessische Morgen Ztg* zamieszcza następujący rozkaz gabinetowy do naczelnego prezydenta Müllera: „Serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem w podróży do Kasselu i w samej tej stolicy, przejęło mnie prawdziwem zadowoleniem. Widzę w tej przychylności uprzedzającej zaufanie ludności do mnie i do mojego rządu i polecam panu, abyś oznajmił miastu Kasselowi, jak dalece byłoby mi przyjemnie, gdybym mógł później na dłuższy czas tam przybyć. Żywię nadzieję, że wspierać będziesz to zaufanie dalej swoją skuteczną działalnością, za którą wyrażam ci moje uznanie, i że będziesz w możności dopomagania do rozwoju stosunków tego błogosławionego kraju, zamieszkałego przez lud wierny i na zaufanie zasługujący, a to odpowiednio moim życzeniom i nowym okolicznościom. *Wilhelm.*"

Bruksella 19 sierpnia. Minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę względem zabezpieczenia Skaldy groblami, iż rząd stawia wciąż opór (przeciw Holandyi. *Red. Cz.*). Inżynierowie belgijscy rozbierają raport inżynierów zagranicznych. Co do dalszych kroków, rząd belgijski będzie się umiał znaleść.

Florencya 19 sierpnia. Prezes ministrów odczytał w Izbie deputowanych i w senacie dekret królewski odraczający zebranie ciała prawodawczego.

Paryż 19 sierpnia. Dzienniki utrzymują, że stan rzeczy w Hiszpanii jest bardzo groźny. *L'Epoque* donosi, że między osobami uwięzionemi znajduje się były minister Madoz. Tenże dziennik mówi, że w całej Hiszpanii miał być ogłoszony stan oblężenia.

Perpignan. 19 sierpnia. W Barcelonie ogłoszono prawo wojenne. Batalion wojska wyruszył z Perpignan ku granicy.

Perpignan 20 sierpnia. Na różnych punktach Katalonii pojawiły się zbrojne bandy; w Barcelonie panuje wielkie wzburzenie. Okrzykiem powstańców jest „wolność!" Związki kolei żelaznych i telegrafów przerwane. Przeciw powstańcom wysłano wojsko. Na czele powstania mają stać znakomici i znani przewódzcy.

Sztokolm 20 sierpnia. Sześciu dziennikarzy francuskich przybyło tutaj. W dworcu kolei przyjmował ich komitet, do którego należeli jenerał Hazelius i redaktor Sohlman. We środę dany będzie obiad na cześć gości.

Konstantynopol 19 sierpnia. Pod przewodem Sułtana odbyła się wielkę rada ministrów. Na granicę serbską ma wyruszyć 7000 żołnierzy. Uzbrojenia budzą obawy.

Londyn 19 sierpnia. Na posła holenderskiego w Japonii zrobiono zamach, lecz bezskuteczny.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że Cesarz Napoleon zaraz po przybyciu do Salzburga odznaczał widocznie barona Beusta podczas przedstawienia ministrów. Nazajutrz kanclerz konferował dłuższy czas z Cesarzem Francuzów w obecności księcia Grammonta i księcia Metternicha. Śmiesznemi się wydają doniesienia telegraficzne dzienników, które nie mogąc podać faktów, wspominają, że rozprawiano o rzeczach politycznych. Na tyle bystrości każden się zdobędzie, aby pojąć, że nie toczyła się etykietalna pogadanka między Napoleonem a Beustem w obecności posła francuskiego przy dworze wiedeńskim i posła austryackiego przy dworze paryskim. Wczoraj z rana p. Beust znowu dłuższy czas bawił u Cesarza Francuzów. W ciągu dnia przybyli do Salzburga minister skarbu p. Becke i arcyksiężna Zofia, którą Cesarzowa Eugienia w Ischl miała odwidzić.

W południe przedstawiła się Cesarstwu Francuzów deputacya Rady miejskiej; w odpowiedzi na słowa burmistrza tak Cesarz jak i Cesarzowa wyrazili nadzieję, że nie po raz ostatni bawią w Salzburgu.

Nowa Presse widocznie nie zadowolona z dobrego przyjęcia, jakiego wszędzie doznają Cesarstwo francuscy, a przyczyny złego usposobienia dziennika tego nie bardzo trudno odgadnąć. Korespondenci jej siłą się, aby przekonać czytelników, że lud witając z zapałem Napoleona, szanuje tylko w nim gościa monarchy swego.

Wobec zjazdu salzburskiego uderza większa niż dotychczas uprzejmość króla Pruskiego dla swoich nowych poddanych, których dotąd obdarowywał tylko kontrybucyami i zwiększonemi podatkami. Teraz przyznaje się, że ich kocha, że tylko nieporozumienie dzieliło go od nich. Pisze więc do Kasselu pocieszające rozkazy gabinetowe, w Frankfurcie przemawia do burmistrza z bólem serca nad nieszczęściami miasta skołatanego, a z Hanoweru powołuje mężów zaufania, aby się w Berlinie naradzili nad nowem urządzeniem kraju.

Półurzędowe dzienniki pruskie usiłują odjąć znaczenie zjazdowi salzburskiemu. Oto, co pisze stojąca najbliżej rządu *Nordd. allg. Ztg* w tym przedmiocie: „Odpowiada położeniu i osobistemu charakterowi teraźniejszego władzcy Francyi, aby wyraził Cesarzowi Franciszkowi Józefowi osobiście uczucia swoje z powodu nieszczęśliwego zgonu jego dostojnego brata, który przedsięwzięcie jego zarówno z innymi monarchami europejskimi wspierał, niemogąc zapobiedz zewnętrznemi środkami tragicznemu jego zamknięciu. Potrzeba więc zupełnego braku taktu pewnych politycznych wszyskto-wiedzów, aby przypisywać Cesarzowi Napoleonowi w teraźniejszem jego spotkaniu zamiary polityczne dalej sięgające, i przewidywać myśl przymierza z Austryą w tej właśnie chwili, kiedy dwór ces. austryacki opłakuje na nowo tragiczny koniec jednego z członków swoich, wplątanego w bieg wypadków politycznych francuskich, w chwili, kiedy położenie polityczne Europy bynajmniej do takiego przymierza nie zachęca.

„Ubolewać należy, że właśnie jeden z publicystycznych organów francuskich, który zjednał był sobie dobre imie postępowaniem pełnem taktu, że *Journal des Débats* uznał za stosowne dać miejsce u siebie głosowi, który odgrzewa ów wystały już frazes o konieczności przymierza francusko-austryackiego dla powstrzymania mniemanych wykroczeń Prus. Dziennik ten opierający swoje przypuszczenie na niezgrabnem zmyśleniu o uzbrojeniach pruskich i o przechwałkach wyższych jenerałów pruskich, doradza jako środek utrzymania pokoju pruskiego i pohamowania Prus, związek Austryi z państwami południowo-niemieckiemi, przy czem jednak tę drobnostkę pomija, że nikt mniej nie jest przychylnym takiemu sojuszowi nad ludność południowych Niemiec, i że właśnie traktat prażski, którego warunków dotrzymują (?) Prusy z największą sumiennością, wyklucza podobne wdawanie się na powrót Austryi w sprawy związkowe niemieckie.

„Słusznie wszystkie znaczniejsze dzienniki wiedeńskie stanowczo występują przeciw czczym tiradom publicystyki francuskiej, jakiemi się również *La France* posługuje. Szczególnie też *Debatte* podnosi to, jak dalece bezzasadnem jest przymierze Austryi i Francyi w obecnem położeniu. Jeżeli dziennik ten półurzędowy uważa za konieczne dołożyć, że podobne przymierze byłoby wywołanem dopiero w przypadku przymierza prusko-rosyjskiego, to na mocy udzielonych nam z departamentu zdrowego rozumu wyjaśnień, zapewniamy, że o takiem przymierzu w polityce pruskiej czysto obronnej, nie może być mowy bez poprzedniego z przeciwnej strony wyzwania, a przeto, jeżeli obie strony wytrwają w tem kole przypuszczeń, to pokój Europy jeśli nie na wieczne czasy, to przynajmniej na długo jest zapewniony."

W tym samym duchu przemawiają i inne dzienniki berlińskie o zjeździe salzburskim. Nie dają wiary, aby Austrya mogła wejść w sojusz z Francyą, a na postępowanie rządu bawarskiego patrzą z podejrzeniem. Utrzymuje się nawet mniemanie, że gabinet bawarski księcia Hohenlohe, znany z swoich pruskich sympatyj, upadnie, a w jego miejsce wróci p. Schrenk albo Pfordten. Widoczna jest w Berlinie obawa przymierza Niemiec południowych z Austryą pod wpływem Francyi i mimo traktatów zeszłorocznych Bawaryi i Wirtembergii z Prusami. W. ks. Badeński, trzymając się teścia swego króla Wilhelma, nie wdaje się z Austryą.

Ledwie jenerał Klapka stanął na ziemi węgierskiej, a już — jak zresztą było do przewidzenia — ofiarują mu mandat poselski. Wyborcy w Illawie umieścili go na liście kandydatów; Klapka przyjmie mandat.

We czwartek arcybiskup Rauscher, w sobotę zaś arcybiskup Haynald dają obiad dla deputacyj obradujących w Wiedniu.

Król pruski ma podług *Gazety krzyżowéj*, jechać do kąpiel morskich do Norderney w Hanowerskiem.

Zapowiadana od dawna w Hiszpanii rewolucya wybuchła, a przynajmniej jeszcze raz partya liberalna próbuje sił swoich. Główny ruch idzie z północnych prowincyj i z Barcelony, aby w razie niepowodzenia ujść przez Pireneje lub przedrzeć się ku nim przez góry. Szczegóły jeszcze nieznane, ale doniesienie zapowiadające w całej Hiszpanii stan oblężenia, wskazuje, że i na innych miejscach ruchy się odbywają. *L' Epoque* donosi, że podczas przeglądu wojska w Madrycie na cześć królestwa portugalskich odzywały się okrzyki: niech żyje król Ludwik! Mniemamy, że *Epoque* nie mogła mieć jeszcze o tem wiadomości listownie, a telegrafy z Madrytu przechodzą przez cenzurę, a nawet są przerwane.

Dnia 14 sierpnia otwarty został w Bukareszcie zjazd rumuński, naśladowanie zjazdu etnograficznego w Moskwie. Dano mu imie zjazdu naukowego, wszelako nie sądzimy, aby naród rumuński stał na tym stopniu naukowego wykształcenia, aby potrzebował zwoływać uczonych swoich. Dla tego też nie o umiejętności ani o naukach naradzano się tam, jak to się dzieje na zjazdach uczonych niemieckich lub francuskich, lecz hasłem tego zebrania było zjednoczenie wszystkich Rumunów w Multanach, Wołoszczyznie, Siedmiogrodzie pod berłem Karola I. Rząd węgierski zwrócił uwagę na ten zjazd, a jedno z pism autografowanych peszteńskich powiada: „Rząd austryacki, a mianowicie ministeryum węgierskie zwracać muszą baczną uwagę na te zajścia, zwłaszcza, że demonstracye wychodzą nie z łona ludu, lecz sztucznie są wywołane przez rząd rumuński, przez księcia Karola, jako głównego ajenta hr. Bismarka, aby siły Austryi paraliżować. Właśnie też, że ks. Karol nie jest bystrym politykiem, tem łatwiej mógł pochwycić ideę korony rumuńskiej; prócz tego książę i rząd jego oddają się nadziei nie bezzasadnej, iż mimo wielu błędów i niezręczności, staną się znowu popularnymi przez ideę narodowości. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie koszta uroczystości ponoszone są przez rząd, a przeto uroczystości te są aktami urzędowemi." Dalej zaś pismo to utrzymuje, że wszyscy którzy z Siedmiogrodu na ten zjazd przybyli, otrzymali pieniądze na koszta podróży od rządu rumuńskiego. Ten dodatek osłabił wielce gromy na ten zjazd wymierzone. Zaprzeczyć istnieniu narodowości rumuńskiej nie można, a przeto i miłości ku niej Siedmiogrodzian; inna rzecz, że zjazd ten ma dążność polityczną, która sięga poza granice księstw naddunajskich i w razie wypadków na Wschodzie może się stać groźną dla Austryi, jako kierowana z gabinetu berlińskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Salzburg 21 sierpnia. Zabawa ogrodowa u Arcyksięcia Ludwika Wiktora wypadła bardzo świetnie. Jest już rzeczą niezawodną, że żaden minister francuski nie przybędzie tutaj. Dotychczas toczyły się tylko poufne rozmowy między monarchami z jednej strony, z drugiej zaś między Cesarzem Napoleonem a bar. Beustem i księciem Metternichem, a jak wiarogodne osoby zapewniają, tyczyły się one głównie stosunków wschodnich.

Florencya 20 sierpnia. Dzisiejsza *Italie* utrzymuje, że rząd włoski przesłał rządowi francuzkiemu notę tyczącą się listu marszałka Niela (podanego wczoraj w *Czasie*).

Sztokholm 20 sierpnia. Dziennikarze francuscy mieli posłuchanie u księcia Oskara brata królewskiego i zabawią tu trzy dni.

Madryt 20 sierpnia. Banda powstańców pod dowództwem Pajola pobita; inne bandy zwracają się ku granicy francuskiej. Wczoraj odbył się przegląd wojsk na uczczenie królestwa Portugalskich.

Nowy Jork 20 sierpnia. Prezydent Johnson usunął z dowództwa jenerała Sheridana, a w jego miejsce mianował jenerała Thomasa.

Kursa. Wiedeń 21 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 59 90. — Pożyczka narodowa 67·—.— Losy z roku 1860 85·20.— Akcye banku 692.— Akcye kred. 183·20 Londyn 125·10. — Srebro 122 50.— Dukat 5·96.

Paryż 20 sierpnia wieczór. Renta 69·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 16458

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia budowy kanału podziemnego na przedmieściu Kazimierz, poczynając od Wisły tuż po lewej stronie mostu Franciszka Józefa, za pomocą pisemnych ofert, odbędzie się w dniu 26 Sierpnia 1867, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, o godzinie 12 przed południem publiczna licytacya *in minus*.

Na pierwsze wywołanie ustawia się cena w kwocie złr. 5.200 w. a.

Wadyum wynosi 500 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 12 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. w godzinach urzędowych. (1395-2-3)

Kraków dnia 14 Sierpnia 1867.

Edykt.

Na mocy uchwały przez wydział wierzycieli dnia 11 Maja t. r. do L. 332 powziętej, będą następujące przedmioty do masy ugodnej Jana Kloski z Żywca należące, przez publiczną licytacyę, lecz tylko powyżej ceny szacunkowej w biórze podpisanego c. k. komisarza sądowego pod N. C. 118 w Żywcu, z prawnem działaniem egzekucyjnych sprzedaży, sprzedawane, jako to:

Dnia 27 Września 1867 o godzinie 9ej przed południem:

a) Dom pod N. 132 st. (135 n.) w Żywcu, z twardego materyału, na jedno piętro wybudowany i w rynku położony, w szacunkowej wartości 4.198 złr. 15 cent. wal. austr.

Tego samego dnia o godzinie 3 po południu:

b) Grunta do powyższego domu pod N.C. 132 st. (135 n.) w Żywcu w katastrze przepisane i na 300 złr. w. a. szacowane, a mianowicie: niwki domowe za wodą, składające się z parcell N. top. 459 i 460, w objętości 1.284 kwadratowych sążni.

Dnia 28 Września 1867 o godzinie 9ej przed południem:

c) Dom jednopiętrowy, z twardego materyału, pod N.C. 134 st. (137 n) w rynku w Żywcu położony i na 4.467 złr 99 cent. w.a. oszacowany, wraz z pretensyami, które dla masy ugodnej J. Kloski i dla małżonków Jana i Leopoldyny Klosków, w kontrakcie z dnia 27 Lutego 1866, między ostatniemi, a Szymonem Korn względnie najmu przysługującego Janowi Klosce prawa fabrykacyi rosolisów i poziomych lokaliów tegoż domu, na czas od 1 Kwietnie 1867 do 1go Sierpnia 1870 zawartym, są uzasadnione.

Tego samego dnia o godzinie 3ej po południu:

d) Grunta miejskie do domu N. C. 134 st. (137 n.) w Żywcu, w katastrze przypisane, w szacunku 250 złr. w. a., a mianowicie: niwki domowe u Przemienienia Pańskiego, składające się z parcell N. top. 2.940, 2.941 i 2.942, w objętości 1.170 kwadr. sążni.

Dnia 30 Września 1867 o godzinie 9ej przed południem:

e) Dom drewniany pod N. C. 389 w Żywcu, szacowany na 200 złr. w. a. wraz temuż przyległym z parceli N. top. 2.592, w objętości 1 mórg 1.231 kw. sążni składającym się i na 1.800 złr. w. a. oszacowanym ogrodem.

Tego samego dnia o godzinie 3ej po południu:

f) Grunt miejski, „Zagroda pisarska“ w Żywcu, składająca się z parceli N. top. 2.639, w objętości 304 kwadrat. sążni, wraz z znajdującą się na niej murowaną stodołą, w szacunku 500 złr. wal. austr.

Dnia 14 Października 1867 o godzinie 9 z rana:

g) Dom jedno-piętrowy z twardego materyału, pod N. C. 133 st. (137 n.) w Żywcu, w rynku położony i na 7785 złr. 28 cnt. w. a. oszacowany.

Tego samego dnia o godzinie 3ej po południu:

h) Grunta miejskie do tego domu N. C. 133 st. (137 n.) w Żywcu, w katastrze przypisane, a mianowicie: niwki cztero-letnie pod górą burgałowską, składające się z parcell N. top. 2.789, 2.790 i 2.791, w objętości 1 mórg 909 kwadr. sążni i szacowane na 280 złr. wal. austr.

Dnia 15 Października 1867 o godzinie 9 z rana:

i) Apteka w Żywcu, dekretem galicyjskiego Gubernium z dnia 13go Lipca 1845 z sprzedalną ogłoszona, w normalnej cenie 6.300 złr. w. a, jako też

k) Inwentarz tejże apteki na 1.043 złr. 36 cent w. a. oszacowany.

Protokół oszacowania, ekstrakta tabularne, mogą być w biórze podpisanego każdego czasu przejrzane.

Żywiec dnia 10 Sierpnia 1867.

C. k. Notaryusz, jako Komisarz sądowy masy ugodnej:
(1377-2-3) **Dr Bernard Nechi.**

Ogłoszenie konkursu

L. 1974.

Przy Magistracie tutejszym ustanowioną została posada budowniczego miejskiego, z roczną płacą 300 złr.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swoje podania do dnia 15 Września 1867 na ręce Naczelnictwa miasta bezpośrednio, lub jeżeli już są w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną i w tych podaniach wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Ukończone nauki szkolne i nabyte kwalifikacye na budowniczego, tudzież swe zajęcie po wyjściu ze szkół, aż do dnia podania.
3. Znajomość języków, jakie posiadają.

Nowo wstępujący w służbę miejską, otrzyma nominacyę na stałą posadę dopiero po zorganizowaniu urzędu gminnego miejskiego, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej służby, wszelkim tejże warunkom odpowie. (1392-2-3)

Magistrat miasta.

Rzeszów dnia 9 Sierpnia 1867.

Obwieszczenie.

L. 3798.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w dniach niżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 z rana, następujące dochody miasta Tarnowa w trzechletnią dzierżawę, a to: od 1go Stycznia 1868 aż do końca Grudnia 1870 przez publiczną licytacyę wypuszczone będą.

a) Propinacya wódczana z ceną wywołania jako jednoroczny czynsz 38.787 złr. 68 kr., prócz czynszu 525 złr. ze składu miejskiego, na dniu 5ym Września r. b.
b) Propinacya miodowa z ceną wywołania 2.530 złr., na dniu 6 Września r. b.
c) Targowe i placowe z ceną wywołania 2.900 złr., na dniu 9 Września r. b.
d) Rzezalnia miejska z ceną wywołania 1.500 złr. 50 kr., na dniu 10 Września r. b.
e) Miara i waga z ceną wywołania 522 złr., na dniu 11 Września r. b.

W razie nieodpowiedniego skutku tychże licytacyj, odbędzie się trzecia licytacya względem wydzierżawienia powyższych dochodów w następujących terminach, a to:

ad a) dnia 26 Września r. b.
„ b) „ 27 „ „
„ c) „ 4 Października „
„ d) „ 7 „ „
„ e) „ 8 „ „

Ubiegający się o jednę z powyższych dzierżaw, zechcą się w 10-procentowe wadyum zaopatrzyć.

Warunki licytacyi będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno one jednak i przed terminem licytacyi w tutejszej przejrzeć registraturze. (1396-1-3)

Tarnów dnia 13 Sierpnia 1867.

W Zakładzie moim naukowo-wychowawczym

dla uczniów sposobiących się do szkoły niższej realnej i w tym roku od 1go Września nauki przepisane będą się udzielać.

Osoby interesowane mogą się zgłosić każdego dnia między godziną 10 a 12tą w kamienicy pod L. 299 przy ulicy Św. Jana na II. piętrze. (1262-2-3)

Andrzej Józefczyk.

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 1 Września r.b.** nastąpi, po złr. 3 ct. — wraz ze stęplem sprzedaje w Krakowie **J. Bartl,**
(1209-10-)T Rynek główny pod L. 14.

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z jednego łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów: *M. Jawornickiego, L. Sroczyńskiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J. F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermanna Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla. M. Zawiły, J. Federowicza:* na Stradomiu u *P. L. Thorna*; na Kazimierzu u *R. L. Horowitza.*

(1251-1-12)T **C. Stein i Spółka** w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Dyrekcya kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

zawiadamia,

iż termin wypłacania kuponów

od Akcyj kolei Warszawsko-Wiedeńskiej,

i przyjmowanie Arkuszy kuponowych

od tychże Akcyj, do wymiany na nowe Arkusze, przedłużonym został

do ostatniego Sierpnia r. b.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1867. (1302-3)T

Antoni Helcel.

Ponieważ **Winogrona** w najdalsze okolice koleją żelazną, bez uszkodzenia przesyłane być mogą, mam zaszczyt niniejszem polecić moje zaszczytnie znane

Węgierskie Winogrona z Budy (Ofen),

które co do dobroci nie pozostawiają nic do życzenia i takowych mogę dostarczać do końca Września r. b., mianowicie: wyborowych, prosto z krzewu ściętych gron stołowych mięszanych:

czerwonych, białych i niebieskich	100 funt.	12 złr.
białych (Hönigler) cukrowych . .	„ „	12 „
Muskatołowych, pachniących. . .	„ „	18 „

za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Mniejsza ilość jak koszyk od 25 do 30 funtów nie może być przesłaną, opakowanie liczy się in costo.

Gdy jednak pora jest zbyt krótką, a żądania liczne, upraszam przeto szanowną Publiczność o rychłe nadsyłanie obstalunków, abym takowe mógł prędko i podług życzenia uskutecznić.

Z głębokiem uszanowaniem
Földessy Lajos,
Handel Nasion w Peszcie,
właściciel Szkółki drzew i winnicy.
(1378-1-11)T

Mój wykaz jesienny prawdziwych **Harlemskich Cebulek, Nasion, Drzew owocowych i Szczepów winnych** w najnowszych gatunkach, wyjdzie 20go Sierpnia i na żądanie bezpłatnie przesyłanym będzie.

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju, i z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

(1311-4-12) Vormals ***Franz*** jetzt ***Stefan Fernolendt.***

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ – Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców oraz i Opiekunów, iż przyjmuję na stół i stancyę Panienki uczęszczające do Zakładów naukowych, ręcząc, iż znajdą u mnie staranie i pieczołowitość prawdziwie macierzyńską.

(1266-1-3)T ***A. Wagner,***
przy ulicy Floryańskiej N. 370 G. IV.

Młody wykształcony Technik,

Gorzelany, posiadający gruntownie wiadomości kupieckie, przebywszy kilka lat w większych gorzelniach ziemniaków, zboża i melasy — w północnych Niemczech, Szląsku i Czechach— nabył tamże praktycznych i teoretycznych wiadomości, a od lat 5iu zawiadował większą i renomowaną fabryką Drożdży i Spirytusu, poszukuje z powodów familijnych podobnej posady: już to jako samoistny zawiadowca, zarządca gorzelni, lub w biórze większej gorzelni, albo tym podobnej fabryki.

Również jest gotów, przy nowo zakładających się przedsiębiorstwach, zaprowadzających się ulepszeniach lub urządzeniach, kierownictwo na krótki przeciąg czasu objąć. (1350 1-2)T

Najlepsze rekomendacye będą udzielone na łaskawe zapytania (franco) pod lit. ***A. V. 467*** w biórze Anonsów ***H. Englera*** w Lipsku.

Nabycie APTEKI.

Kto z pp. Aptekarzy miałby aptekę czynną w mieście Krakowie lub w jednem z miast większych Galicyi zachodniej do sprzedania lub wydzierżawienia na dłuższy czas, pod nieuciążliwemi warunkami, zechce jak najrychlej podać wiadomość o tem w liście frankowanym, pod adresem **I. B.** w księgarni Wgo D. E. Friedleina w Krakowie. (1270)

Resursa Mieszczańska w Krakowie,

potrzebuje z dniem 1 Października r b.

zdolnego Restauratora.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz tejże pan ***Maryan Dworski,*** po dzień 25go Sierpnia r. b. (1185-5)T

Fabryka wyrobów technicznych uprasza o podanie ofert (frankowanych) na **wosk ziemny i smołę ziemną** do wyrobu smarowidła na wozy i nadesłanie próby pod znakiem ***E. P. 654*** do Panów ***Haasenstein & Vogler*** w Hamburgu. (1391)

Domek z ogródkiem,

do sprzedania w Krakowie na Piasku, przy ulicy Garbarskiej pod L. 71, IV. (1248-2-3)T

Pragska Akademia handlowa.

Rok szkolny rozpoczyna **z dniem 1 Października r. b.** Wpisy ostateczne dnia 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, gdzie również każdego czasu dostać można bezpłatnie prospektów.

Praga dnia 15 Sierpnia 1867. (1316-2-7)T

Z polecenia Rady Zawiadowczej:
Dyrektor **Karol Arenz.**

Powszechny i wzajemny

Zakład zabezpieczenia kapitałów i rent „JANUS,“

Założony **1839 roku.** Kapitał poręczający **2,000.000 złr.**

zabezpiecza wypłatę kapitałów na przypadek śmierci lub przeżycia, personalia, pensye wdów i dożywocia, dochody na edukacyę i zaopatrzenia dzieci, wyprawy weselne itp., przyjmuje wpłaty na zabezpieczenie starości przez powiększające się renty, przez powiększający się kapitał lub przez oba w połączeniu.

Fundusz zabezpieczający „Janusa,“ składa się z ogólnego wszystkich członków własnego i pupilarnie zabezpieczonego majątku 2,000.000 złreńsk, z wspólnego funduszu rezerwoweeo w kwocie 190.415 złr. w. a., tudzież z funduszu poręczającego do I., II i IV oddziału należącego; któren z końcem roku 1865 doszedł do wysokości 209.917 złr. wal. austr.

„Janus“ zasadza się na bezpłatnej i własnej Administracyi przez członków swoich wykonywanej, tudzież na pewności i obopólności, przez co daleko więcej przedstawia gwarancyi w przyjętych na się zobowiązaniach, niż wszystkie tego rodzaju Zakłady.

Cały czysty dochód z pojedynczych działów zabezpieczenia otrzymany, w 6ym roku zabezpieczenia, będzie pomiędzy właściwych członków bez żadnego potrącenia rozdzielony. (1362 2 3)

Statuta i prospekta będą udzielane bezpłatnie, jak również objaśnienia z największą gotowością udzielane w Biórze Dyrekcyi tegoż Zakładu: ***„Wien, Sonnenfelsgasse Nr. 7.*** — albo w Jeneralnej Reprezentacyi dla Czech, Morawy, Szląska i Galicyi zachodniej — w Pradze, Graben N. 853.

KONCERT PATTI

pod kierunkiem pana Ullmana, dyrektora opery w Nowym Jorku.

W Poniedziałek dnia 16 Września 1867,

Pierwszy koncert Patti

w Teatrze Krakowskim, wieczorem o gdzinie 7éj.

Carlotta Patti,
Juliusz Lefort,
pierwszy śpiewak wielkich paryskich koncertów;
Rudolf Willmers,
c. k. pianista nadworny;
L. Auer,
Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;
D. Popper,
Dyrektor muzyki;
wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.

Każda zatem sztuka bogatego programu, przypadnie pierwszo-rzędnemu artyście. — Za szczególniejszą przyjemność poczytuje sobie p. Ullman, iż może się poszczycić pozyskaniem dla swoich koncertów sławnego śpiewaka Juliusza Leforta z Paryża, jak również znakomitego wirtuoza na skrzypcach L. Auera z Londynu, i że w ten sposób nastręcza się szanownej Publiczności sposobność usłyszenia tego wspaniałego grona, składającego się z pięciu pierwszo-rzędnych artystów, jak: Carlotty Patti, Juliusza Leforta z Paryża, Rudolfa Willmersa, L. Auera i D. Poppera.

PROGRAM: 1. Wielka Sonata (fortepian i skrzypce), Kreutzerowi ofiarowana, (Bethowena) wykonana przez R. Willmersa i L. Auera. — 2. Arya z „Lunatyczki“ (Belliniego), przez Carlottę Patti. 3. Solo na wiolonczelle (Poppera) przez Poppera.—4. Le Vallon (Gounod) przez Juliusza Leforta. — 5) Polonaise brillante (Vieux-temps), przez L. Auera. — 6). Karnawał Wenecki (kompozycya na skrzypce Paganiniego), odśpiewany przez Carlottę Patti. — 7. a) Przejażdżka gondolą, (Barcarola); b) Leć ptaszku, leć! (Willmersa), przez Rudolfa Willmersa. — 8. Śmiech (Aubera) przez Carlottę Patti. 9. Capriee (Paganiniego) przez L. Auera. — 10. Pieśń francuska, odśpiewana przez Juliusza Leforta. — Fortepiana koncertowe są z fabryki Bösendorfera.

Cena miejsc: Loża parterowa i 1go piętra złr. 20 — Loża 2go piętra złr. 15 — Miejsce numerowane na parterze złr. 3·50 — Miejsce numerowane w orkiestrze złr. 3·50 — Miejsce numerowane na scenie złr. 3·50 — Miejsce numerowane na Balkonie złr. 2 — Wstęp na parter złr. 1·50 — Wstęp na balkon złr. 1 Wstęp na galeryę 60. — Sprzedaż biletów na pierwszy koncert rozpocznie się w Poniedziałek 9go Września; na drugi, od Wtorku dnia 10 Września, codziennie w Księgarni ***Juliusza Wildta,*** przy ulicy Grodzkiej, a w dnie koncertu wieczorem przy kasie teatralnej. We Wtorek dnia 17 Września 1867

drugi i nieodwołalnie ostatni Koncert Patti

z zupełnie zmienionym Programem. (1373-3-)

We Środę d. 18 Września nieodwołalnie jedyny Koncert Patti w Tarnowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 sierp.	żądają	płacą
Śreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71½	69½
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172½	167½
Talary prs. za 100 tal.	187	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny. . . .	6 —	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 30	10 5
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem.	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	178	173

Wiedeń 20 sier. (t)	złr. c nc.
5% Metaliki. . . .	59 80
5% Pożyczka narod.	66 80
Akcye banku wied.	694
— — kred.	182 80
Losy 5% z r. 1860 .	85 20
Srebro	122 50
Londyn 10 fun. szter	125 30
Dukat pojedynczy „	5 98

Wiedeń 19 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 80	52 60
— Pożyczka narod.	66 90	66 70
— Metaliki na m. k.	56 90	56 70
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 --
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 75	69 25
— — galicyjs.	67 —	68 50
— — bukow.	64 50	66 —
— — siedmgr.	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Losy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	92 80	92 60
5% Galicyjskie. . .	79 50	73 50
5% Węgiersk. los.	92 50	92 --
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	149 50
— — — 1854	74 25	73 75
— — — 1860	83 —	88 50
— — — 1864	78 70	78 50
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	126 75	126 25
— Węgl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Estorhazy	93 —	90
— Księcia Salm.	29 50	29
— Palfy . .	25 25	24 75

	żądają	płacą	Disconto miejsc.
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —	
— hr. St. Genois .	23 50	22 50	
— miasta Budy . .	24 —	23 —	
— ks. Windischgr.	18 —	17 —	
— hr. Waldstein .	19 50	18 50	
— hr. Keglevich .	12 50	12 —	
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —	
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .	694	693	
Zakładu kredytowego	182 60	182 40	
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	486 —	
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —	
— rządowéj fr.-a.	— —	— —	
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —	
— Pardubickiéj .	126 50	126 —	
— południowéj .	— —	— —	
— Galicyjskiéj . .	223 —	222 50	
Czerniow. z wpł. 80%	174 50	174 —	
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	— —	-- --	3
Augsg. 100 zł. nr	104 60	104 40	4
Berlin 100 tal. .			4
Frankf. n. M. 100	104 90	104 65	3
Hamb. 100 mark.	92 60	92 40	2½
Londyn 10 fun.	125 60	125 40	3
Paryż 100 frank.	49 80	49 80	3

Walaty.	żądają	płacą
Cesarz. korony . . .	17 30	17 20
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 —	5 99
— — obrączk.	6 —	5 99
Złoto *al marco* . .	5 96	5 95
Napoleondory . . .	10 04½	10 4
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 55	10 50
Luidory (niemieckie)	10 25	10 20
Suwereny angielskie	12 60	12 55
Imperyały rosyjskie	10 32	10 28
Srebro	123 25	122 75
— kupony . . .	123 25	122 75
Talary związkowe .	1 85	1 84
Pruskie bilety kas. .	1 85	1 84½
Lwów 19 sierp.		
Dukat	6 3	5 93
Półimperyał rosyjski	10 36	10 21
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 86	1 84
Listy gal. b. kup. w. a.	79 42	78 67
— — m. k.	83 20	82 46
Obligi indem. b. kup.	67 33	66 58
Akc. kol. gal. b. kup.	224 67	221 83
„ „ lwow.-szer.	175 —	172 33

Warsz. 19 sierp	żądają	płacą
Półimperyały rubli	— —	5 95
Obligi skarbowe .	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 83	69 33
kupon „	— —	— 63⅓
Listy likwidacyjne .	58 83	58 32
kupon „	—	— 87⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	54 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 33
Wrocł. 19 sierp		
Banknoty austryac. .	81⅞	81¼
Polskie bilety bank. .	83½	83½
„ Listy zastaw.	68	
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%		—
Paryż 20 sierp.		
Renta 3%	69 60	
Londyn 20 sierp.		
Konsole	94¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* z *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.